

Oświadczenie Togliattiego

„Dzienniki demokratyczne podkreślają, że prawo zarobku przysługuje tylko Ameryce, która dusi w ten sposób konkurencję krajów marszallowskich. „Kraje marszallowskie zamienią się wkrótce w gromady żebraków, żyjących amerykańskim koniowym mięsem” — pisze „Het Volk” rotterdamki.

nawiązują stosunki dyplomatyczne

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP, Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

"Mam zaszczyt — brzmí w zakończeniu depesza — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną zadzierżgnięte więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne".

RZYM PAP. — Palmiro Togliatti udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Repubblica”. Togliatti oświadczył, iż expose ministra spraw zagranicznych Sforzy na posiedzeniu komisji do spraw polityki zagranicznej wynikało, że „polityka obecnego rządu włoskiego zmierza do włączenia Włoch do amerykańskiego bloku wojenno - politycznego”.

Jednakże — stwierdził Togliatti — istnieje przepaść między tym, co mówi i działa minister spraw zagranicznych, a tym, co odczuwa przeważająca większość narodu włoskiego. Włosi nie chcą nawet myśleć o tym, że ojczyzna ich mogłaby raz jeszcze odegrać rolę pionka w grze wojennej. Włosi pragną polityki pokojowej i popierają propozycje całkowitego lub częściowego rozbrojenia, natychmiastowego zniszczenia bomb atomowych i zakazu produkcji broni atomowej.

międzynarodowej dla przestrzegania tych postanowień. Delegat francuski nie wysunął jednak żadnych konkretnych wniosków co do wprowadzenia w życie postanowień o rozbrojeniu, a wyraził jedynie nadzieję, że sprawa rozbrojenia zostanie załatwiona na przyszłej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Przedstawiciel Francji Couve de Mouvillle oświadczył, że delegacja francuska zgadza się całkowicie z trzema zasadniczymi tezami, wyrażonymi w propozycji radzieckiej: koniecznością ograniczenia zbrojeń, zakazem broni atomowej i ustanowieniem skutecznej kontroli

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało T. Szytkowa, ambasadorem ZSRR w Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

WASZYNGTON PAP. — Na konferencji prasowej złożył administrator planu Marshalla — Paul Hoffman, oświadczenie, w którym zakomunikował, że odbył konferencję z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

MOSKWA PAP. — Wszeczhwiązkowa Centralna Rada Radzieckich Związków Zawodowych otrzymała od uczestników kongresu Generalnej Konfederacji Pracy, w odpowiedzi na swą depeszę z zawiadomieniem o odmowie przez rząd francuski wydania wiz delegacji radzieckiej, telegram następującej treści:

„Kongres Generalnej Konfederacji Pracy śle Wam serdeczne pozdrowienia i dziękuje za przesłaną depeszę powitania.

Was o naszej niewzruszonej woli walki wraz z Wami o długotrwały pokój, o wolność i niepodległość narodów.

Niech żyje przyjaźń między masami pracującymi ZSRR i Francji!
Niech żyją Związki Zawodowe ZSRR!

Jak wiadomo, równo rok temu generałowie Clay i Robertson ogłosili listę przedsięwzięstw niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparatcyjnej”. Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie Hoffman podjął starania o zaniechanie spłat reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przysześli poparcie jego planu. W związku z tym rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy w wspomnianej wyżej komisji.

PARYŻ, PAP. — Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na drastyczną rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację. W kołach politycznych przypomina się, że Francja poniosła w wyniku agresji niemieckiej ogromne straty materialne. Odbudowa miast i zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wojny, bez odszkodowań napotka na ogromne trudności. W programie odbudowy gospodarczej Francji uwzględnione były odszkodowania niemieckie. Decyzja rządu amerykańskiego, której podporządkował się Schuman, podważa więc program odbudowy Francji.

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Wam wizy wjazdowej do Francji.
Klasa robotnicza Francji i narod francuski
potępiają to haniebne stanowisko i proszą Was
abyście uwierzyli, że stanowisko rządu sprze-
czne jest z uczuciami przyjaźni i uznania jak-
kie żywią one dla klasy robotniczej ZSRR i
całego narodu radzieckiego.
Potrafimy walczyć o to, aby kraj nasz zer-
wał z tą reakcyjną polityką, inspirowaną przez
ekspansjonistów amerykańskich. Nastanie
dzień, gdy przyjmiecie Was tak, jak tego pra-
gniemy w prawdziwie wolnym i niepodległym
kraju, jako wierni przyjaciele. Zapewniamy

Uroczysta akademie w Moskwie

w piątą rocznicę bitwy pod Lenino

PARYŻ PAP. — Związek Górników francuskich, stwierdzając, że oddziały policyjne nie zostały wycofane z zagłębi węglowych, wezwali strajkujących do zawieszania w poniedziałek na okres 24 godzin obsługi urządzeń bezpieczeństwa, a w szczególności pomp.

Górnicy departamentów Nord i Pas de Calais protestując przeciwko przybyciu do Aubri court 4 oddziałów policji, postawili natychmiast wprowadzić w życie decyzję związku. W sobotę żaden górnik nie zszedł w głąb kopalni.

MOSKWA (PAP). — Dnia 15 bm. z inicjatywy Komitetu Słowiańskiego ZSRR odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5-ej rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademii zagaił sekretarz generalny Komitetu Słowiańskiego ZSRR płk. Moczalów. Bitwa pod Lenino — oświadczył on — jest chlubną datą pogłębienia szerszej przyjaźni i wspólnej pracy bojowej między narodem radzieckim a polskim, między ich bratnimi armiami. Krew przelana przez żołnierzy radzieckich i polskich o wyzwolenie ziemi ojczystej spod jarzma faszyzmu niemieckiego, scementowała na wieki przyjaźń między obu narodami. Polska stała się suwerennym państwem ludowo-demokratycznym, krocącym po drodze budowy socjalizmu.

Imperialiści — ciągnie dalej Moczalów — znowu pobrzękują orężem. Ziejące nienawiścią do człowieka teorie faszystów niemieckich, obecnie wskrzeszane są przez imperialistów anglo-amerykańskich. *Ale teraz inne nastały czasy. Narody świata nie chcą wojny! O utrwalenie pokoju walczą cała postępową ludzkość ze Związkiem Radzieckim na czele.*

Były dowódca 10-ej Armii Radzieckiej, w skład której wchodziła dywizja im. Kościuszki, gen. Suchomlin, w przemówieniu swoim

Uroczysta akademie w Moskwie w piątą rocznicę bitwy pod Lenino

szczegółowo zanalizował wagę obchodzonej obecnie historycznej rocznicy.

Z kolei zabrał głos uczestnik walk pod Lenino, b. oficer dywizji im. Kościuszki — ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR — Marian Naszkowski, który w imieniu rządu polskiego w serdecznych słowach powitał przedstawicieli społeczeństwa radzieckiego, biorących udział w akademii.

„Bitwa pod Lenino — oświadczył ambasador Naszkowski — posiada historyczne znaczenie nie tylko jako przejaw bohaterstwa żołnierzy polskich i jako pierwszy zwycięski bój z Niemcami od klęski wrześniowej 1939 r. Posiada ona znaczenie przede wszystkim dlatego, że w przeciwieństwie do zdrady Andersa, który usiłował zaprzedać Polskę imperialistom bitwa ta zapoczątkowała jedynie słuszną drogę do wyzwolenia Polski.

Attache wojskowy ambasady polskiej w ZSRR generał Prus-Więckowski przemówienie swoje poświęcił narodzinom nowego Wojska Polskiego.

Na akademii przemawiała również, serdecznie witana przez zebranych b. przewodniczącą Związku Patriotów Polskich w ZSRR — Wanda Wasilewska.

Uczestnicy akademii wystali pisma do Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Wspaniałe zwycięstwo chińskich wojsk ludowych

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje, że przy zdobyciu Czinan stolicy prowincji Szantung, poddał się wojskom chińskiej armii ludowej gen. kuomintangowski Nia-Sun-Si.

Nia-Sun-Si oświadczył, że stan moralny armii kuomintangowskiej z dnia na dzień się pogarsza. Żołnierze Czang-Kai-Szeka — powiedział b. generał wojsk kuomintangowskich — coraz bardziej rozumieją rolę wyzwolenczą ludowych wojsk chińskich i dochodzą do przekonania, iż walka po stronie kuomintangu prowadzi do zguby. Nikt z nich nie wątpi — oświadczył Nia-Sun-Si — że ostateczne zwycięstwo będzie po stronie chińskich wojsk ludowych.

Marshall jedzie do Aten

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, iż sekretarz stanu USA Marshall udał się w sobotę samolotem do Aten.

Jedność robotniczo - chłopska gwarancją zwycięstwa ofensywy kulturalnej

Przemówienie tow. A. Zawadzkiego na krajowej naradzie aktywu świetlicowego

We Wrocławiu rozpoczęła się trzydniowa konferencja kierowników świetlic związkowych oraz działaczy oświatowych związków zawodowych, zorganizowana przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Zgromadziła ona we Wrocławskiej Hali Ludowej ponad trzy i pół tysiąca osób. Otwarcia konferencji dokonał sekretarz KCZZ — tow. Stefan Matuszewski.

Przewodnictwo konferencji objął wiceprzewodniczący KCZZ — tow. Wacław Zukowski.

W imieniu Rządu powitał konferencję wiceminister tow. Włodzimierz Sokorski, który stwierdził m. in., że obecny okres znamionuje przebudowę pracy kulturalno-oświatowej, wyznaczającej z przechodzącej przez Polskę rewolucji kulturalnej.

Referat polityczny wygłosił następnie członek Biura Politycznego PPR — tow. Aleksander Zawadzki. Referent podkreślił wielkie zadania osiągnięcia Polski w okresie powojennym, stwierdzając jednocześnie wiele błędów, niedociągnięć i zaniedbań. „Wielkie nasze osiągnięcia na odcinku oświaty, kultury i sztuki — oświadcza mówca — sły w parze z naszymi osiągnięciami gospodarczymi i politycznymi oraz opierały się one na tych ostatnich i dlatego jasne się staje, że błędy te i nie docięgnięcia, a przede wszystkim prawicowe i nacjonalistyczne odchylenia w dziedzinie politycznej nie mogły nie pociągnąć za sobą błędów, niedociągnięć i niejasności w dziedzinie naszej pracy naukowej, kulturalno-oświatowej i wychowawczej”.

Za jeden z głównych błędów uważa tow. Zawadzki oportunistyczny tolerancyjny stosunek do wszelkiego rodzaju przejawów zamyślenia ideologicznego, siebiepaństwa i pseudo-apolityczności w działalności kulturalno-oświatowej. Analizując wypaczenia w pracy kulturalno-oświatowej, przejawiające się w przenikaniu do niej elementów obcych klas robotniczej, w zaniedbaniu społeczno-wychowawczej funkcji świetlicy robotniczej i niedocenianiu zdobytych kulturalnych w ZSRR, tow. Zawadzki oświadcza: „Zdaniem moim i zdaniem Komitetu Centralnego PPR, podstawowym źródłem tych odchyłań jest niedocenianie w pełni siły rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie siły reakcji i przystosowanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa, zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania”.

W końcowej części swego referatu tow. Zawadzki omówił drogi prowadzące do przezwyciężenia błędów w pracy kulturalno-oświatowej, podkreślając niezbędność wielkiej ofensywy kulturalnej, która będzie miała na celu zarówno eliminowanie z niej elementów obcych, jako też zdobywanie dla ideologii i światopoglądu klasy robotniczej mas uczciwej i pośpiechowej inteligencji pracującej.

Należy nadać charakter bardziej bojowy pracy świetlicowej, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej, związać z marzeniem klasy robotniczej do socjalizmu. „Dla wypełnienia tych zadań — powiedział tow. Zawadzki — które w całej rozciągłości staną teraz przed kierownikami i współpracownikami

świetlicy robotniczych, potrzebna jest bezkompromisowa krytyka i samokrytyka — ten niezawodny oręż w ręku ludzi śmiałych, twórczych i uczciwych. Mówca podkreślił również konieczność realizowania jedności robotniczo-chłopskiej w dziedzinie kulturalno-oświatowej

poprzez wspólne szkolenie, współpracę kulturalną i oświatową itp.

Po zakończeniu obrad, o godz. 18 rozpoczęła się w Hali Ludowej wielka rewia najlepszych zespołów świetlicowych reprezentowanych przez ok. 400 osób.

Robotnicy polscy solidaryzują się z walczącym ludem Francji

Akcja pomocy strajkującym objęła cały kraj

Od pierwszych dni października trwa we Francji generalny strajk górników, do którego przyłączyły się i inne związki zawodowe — bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Pracujący w Francji walczą o poprawę bytu, pokój i wolność.

Sekretariat Komisji Centralnej Związków Zawodowych powziął w dniu 12. 10. r. uchwałę, wzywającą wszystkie zarządy głównych związków zawodowych do udzielenia poparcia materialnego i moralnego strajkującym robotnikom Francji. W związku z tą uchwałą, Komisja Centralna Związków Zawodowych, jak już podawaliśmy wcześniej, wysygnowała 3.000.000 zł, a wszystkie zarządy główne — 18.740.000 zł na rzecz pomocy strajkującym.

Polskie związki zawodowe, zorganizowane w KCZZ, zadeklarowały łącznie sumę 21.740.000 zł.

„Nie możemy być obojętni wobec toczącej się obecnie walki proletariatu francuskiego o słusne prawa” — powiedział kierownik Wydziału Łączności Międzynarodowej KCZZ

tow. Władysław Kuszka do aktywistów Związków Zawodowych m. st. Warszawy.

Referując na zebraniu działaczy związkowych w dniu 15 bm. obecną sytuację we Francji, Władysław Kuszka podkreślił, iż strajki francuskie nie mogą być traktowane jedynie jako przejaw zmagania tylko francuskiej klasy robotniczej, gdyż wydarzenia w tym kraju są ważnym ogniwem toczącej się na skalę międzynarodową walki między blokiem wojennym reakcji, a obozem demokracji i pokoju.

Francji grozi chroniczne bezrobocie i zmniejszenie dochodu narodowego.

Stopa życiowa robotnika francuskiego ulegała ustawicznej obniżce na skutek poważnego wzrostu cen i usztywnienia płac.

W tych warunkach francuska klasa robotnicza, nie mając innego wpływu na zmianę polityki rządu, chwyciła za jedyną broń, jaką mają robotnicy w ramach ustroju kapitalistycznego — ogłosiła strajk. Strajk ten ma być odpowiedzią na trwające ciągle eliminowanie czynników demokratycznych z rządu republiki francuskiej, postulatem je-

Odroczenie procesu

komunistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Proces przeciwko 12 przywódcom komunistycznej partii USA z Williamem Fosterem i Eugene Dennisem na czele został odroczony do 1 listopada.

Decyzja w sprawie odroczenia procesu, który miał się rozpocząć w dniu 15 bm. powzięta została na żądanie obrońców oskarżonych, którzy oświadczyli, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony

go jest przede wszystkim poprawa bytu szerokich mas pracujących.

Robotnicy polscy uświadamiają sobie sens obecnych zmagania ludu francuskiego. Tylko taka walka uniemożliwi stworzenie w Europie Zachodniej bazy wypadowej międzynarodowej reakcji.

Tramwajarz warszawski, tow. Łukaszewski, przedstawił zebranym projekt rezolucji, którą aktywiści związkowi przyjęli przez aklamację, demonstrując w ten sposób swe głębokie zrozumienie i szczerą sympatię dla strajkujących robotników francuskich.

„Aktyw Związków Zawodowych m. st. Warszawy — czytamy w rezolucji — zebrany na wiecu solidarności w dniu 15. 10. 1948 r., po wysłuchaniu przemówienia tow. Kuszyka o sytuacji strajkowej we Francji, wyraża wielkie uznanie i sympatię klasie robotniczej Francji, walczącej o chleb, pokój, niezależność polityczną i gospodarczą Francji”.

Aktyw Zw. Zawodowego m. st. Warszawy potępił terror reakcyjnego rządu w stosunku do walczących o swe słuszne prawa robotników. Aktyw związkowy stwierdza, że walka ludu francuskiego jest jednym z ważnych ogniw toczącej się walki między obozem pokoju, postępu i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, a międzynarodową kliką podlegaczy wojennych i imperializmem amerykańskim na czele. Jesteśmy pewni, że walka ta zakończy się pełnym zwycięstwem klasy robotniczej.

Warszawski aktyw związkowy zapewnia robotników Francji, że w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej udzieli im swego pełnego poparcia i pomocy materialnej. Niech żyje walka cała klasa robotnicza Francji! Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących całego świata! Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych! Niech żyje socjalizm!”

W związku z obecną sytuacją strajkową we Francji, 60 tysięcy pracowników budowlanych stolicy manifestuje swoją solidarność z walczącym ludem Francji, biorąc gremialny udział w wiecach, jakie odbywają się na poszczególnych budowach Warszawy.

Zebrania o podobnym charakterze odbywają się na terenie całego kraju. Bierze w nich udział 287 tysięcy członków Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że klasa pracująca Francji nie ulegnie w walce, doprowadzając ją do zwycięskiego końca, że walka ta przyczyni się do silniejszego scementowania mas pracujących Francji — głosi m. in. przyjęta rezolucja.

W hutach i w kopalniach odbywają się masowe wiece, na których robotnicy wyrażają swoją solidarność z walczącymi robotnikami francuskimi.

Rezolucja Biura Politycznego

Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ, (PAP). — Pod przewodnictwem sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thoreza, odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC Partii.

Opublikowana po posiedzeniu rezolucja wita zwycięstwo metalowców departamentu Meurthe et Moselle oraz stwierdza, iż będzie ono stanowić duże moralne poparcie dla strajkujących górników, których walka cieszy się sympatią całej francuskiej klasy robotniczej.

Biuro Polityczne piętnuje prowokację ministra Mocha stosowaną wobec strajkujących górników oraz jego oszczerze kłamstwa, jakoby strajk wywołany został przez ingerencję obcą.

Rezolucja stwierdza, iż rząd prowadzi politykę systematycznego podwyższania cen artykułów przemysłowych, dając do zwiekszenia i tak już niebywale wysokich zysków kapitalistów. W tych warunkach — podkreśla Biuro Polityczne — podwyżka płac o 15 proc. została całkowicie przekreślona na skutek wzrostu cen — które wykazują dalszą tendencję wzrostową. Biuro Polityczne, zaznacza, iż polityka gospo-

darcza rządu prowadzi do zniżenia siły nabywczej ludności, do chwiejności franka, do zastój gospodarczego i dalszego pogłębiania trudności aprowizacyjnych w kraju.

Rezolucja podkreśla, że ówczesna sytuacja gospodarcza kraju spowodowana została rezygnacją rządu francuskiego z odszkodowań Niemiec i innych olbrzymich wydatkami na zbrojenia.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej z oburzeniem protestuje przeciwko atakom delegata amerykańskiego Austina z trybuny ONZ, na Francuską Partię Komunistyczną. Wbrew życzeniom imperialistów amerykańskich — jak stwierdza rezolucja — naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Akademia w Domu Żołnierza

w 5-ty rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym w sali „Domu Żołnierza” odbyła się uroczysta akademii poświęcona rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademii zorganizował Zarząd Wojewódzki Związków Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Przy szczerze wypełnionej sali uroczystość zabrał prezes Związku — kpt. Potapczuk. Kpt. zagalił prezes Związku — kpt. Potapczuk, kpt. Mielczarek wygłosił referat o przełomowym znaczeniu bitwy pod Lenino.

Akademii zakończyły spontaniczne okrzyki na cześć Armii Czerwonej, Generalissimusa Stalina i Prez. Bieruta, oraz odpiewana przez zebranych „Międzynarodówka”. (m.)

Komuniści hiszpańscy walczą o wolność

PARYŻ (PAP). — Organ Komunistycznej Partii Hiszpanii „Mundo Obrero” opublikował list przywódcy partii komunistycznej prowincji Galicja Jose Gomez Galoso, który został skazany na śmierć i przebywa w więzieniu. W liście tym Galoso oświadcza, że żadne tortury nie zdołały ani jego, ani towarzyszy, przebywających po więzieniach hiszpańskich zламаć

na duchu. Również żaden terror frankistowski nie był w stanie złamać woli do walki Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, która mimo przesładowań, rośnie wciąż na siłach. Siła partii komunistycznej, pisze Galoso, opiera się na ukołchaniu wolności narodu hiszpańskiego oraz nienawiści do tyranii faszystowskiej.

Jerzy Korwin

59)

Zabójstwo Waldemara Glücka

Dzisiaj przypomniała sobie tę właśnie rozmowę i znów aż pod gardło napłynął w nią dławiący spazm gorczy. Jakże ona nienawidziła tego człowieka!

— Słuchaj! — Powiedziała wstając.

Darrr widząc jej szczególny, groźny raczej wyraz twarzy, wstał również. Mierzyli się oczami, jak zapasnicy przed uderzeniem. Pogodny uśmiech zgasł w twarzy Darrego bezpowrotnie, a jednocześnie w oczach zapaliła mu się bardzo skupiona uwaga. Czegoż ona chce?

— Słuchaj — powtórzyła i przez chwilę szukała właściwych słów, nerwowe ramiona i dłonie znów dziwnie stężyły w drapieżnym geście. Darrr cofnął się o krok.

— Jeśli mnie oszukasz, jeśli mnie zwodziś, pamiętaj nie zabawiam się przed zbrodnią. Nie chcę nawet o dzień przedłużyć dotychczasowego życia. Słyszysz? Ani o dzień! Oddasz mi syna, wyjadę gdzieś daleko i zacznę od nowa, mam już dla kogo żyć.

Drzwi hallu delikatnie skrzypnęły, ale przez ich świadomość skrzyp ten przeleciał jak alarmujący wysprzał armatni. Odkoszyli od siebie i wstrzasnęli spojrzeli w kierunku wejścia. Kłaniając się jednak stał przed nimi jedynie lokaj Darrego, paryżanin Charles Duchamp.

— Monsieur!

Darrr podszedł do niego bardzo pośpiesznie w drodze pytając trochę niespokojnie: — Que-ce qu'il y a?

— Monsieur Walewski et Monsieur Szymczyk sont venu!

Tyle jeszcze Nacia słyszała, później szepotali już między sobą tylko półgłosem, tak, że jedynie z wyraźnego gestu konsula mogła się domyśleć, iż polecił obu przybyłych panów skierować do westibulu wprost do gabinetu. Gdy lokaj wyszedł Nacia zawołała:

— Oszczędź mi widzenia się z Szymczykiem!

Darrr podszedł jednak do niej i cicho, ale szybko i takim tonem, jakby wydawał polecenia, mówił:

— Więc pamiętaj! Jesteśmy małżeństwem i wyjeżdżamy do Paryża. Odlatujemy samolotem z lotniska w Mokotowie. Piotrusia znajdziesz na górze w pokoju naprzeciw sypialni, a gdy się z nim przytłasz, zejdziesz natychmiast do mego gabinetu.

— Nie chcę! Czy ty wiesz, że ja dzisiaj z Szymczykiem...

— Domyślam się. ale to jest część mojego planu.

— Czy naprawdę muszę przeżyć to upokorzenie?

— Niestety, rozmowa nasza skierowała się na niewłaściwe tory i nie zdołałem wytłumaczyć ci najważniejszych spraw. Musisz zejść! A teraz idź już do Piotrusia.

Skierowała się wolno ku schodom zbudowanym w kształcie ślimaka i wtedy niespodziewanie dla Nacy, konsul zamiast udać się i to pośpiesznie do gabinetu, do gonił ją przy pierwszym jeszcze stopniu i gwałtownie zatrzymał.

— Naci! — Głos jego brzmiał niepewnie, spojrzała więc zdziwiona — Naci! Nie zapytałem o najważniejszą rzecz w całej tej sprawie.

— Proszę, pytaj więc teraz, ale szybko, bo panowie czekają.

Darrr przełamał zmieszanie, był już znów panem siebie, posiadał w żelaznej władzy każdy swój odruch, każdy grymas, każdy najdrobniejszy mięsień twarzy. Mogło to istotnie zadziwić i zaimponować.

— Słuchaj, czy ty nie możesz wziąć naszego wyjazdu, raczej charakteru naszego wyjazdu na serio?

Milczała, bo nie zrozumiała od razu tego niezwyklego zapytania. Gdy go już jednak pojęła, zdumiona była bardziej jego sensem, niż cokolwiek innym w dzisiajszym dniu pełnym niespodzianek.

— Przecież powiedziałam, że ani o jeden dzień nie chcę przedłużyć swego dotychczasowego życia. W tym mieści się właściwie moja odpowiedź i na to pytanie. Co cie-

zresztą upoważniło do takiego pytania, tych kilka nocy spędzonych ze mną, gdy i tak byłem już złamanym człowiekiem po znormalnym społeczeństwie? Nigdy już więcej! Rozumiesz. Nigdy już więcej!

— Naci, kocham twojego syna!

Znów popadła w głębokie i bardziej niż poprzednio niespodziewane milczenie. Malowało się ono w jej twarzy tak wyraźnie, że konsul natychmiast pośpieszył z wyjaśnieniem.

— Często odwiedzałem go w Czechosłowacji. To jest wspaniały chłopiec!

Darrr przez nikły moment czekał jeszcze na odpowiedź, a różniei zawrócił w tył i przemierzając hall wskos wszedł do gabinetu. Na jego widok obaj mężczyźni poderwali się z kanapy, na której siedzieli wyraźnie zresztą zniecierpliwieni, a bardziej krewki pan Maciej podskoczył nawet gwałtownie do konsula, jednak Darrr cofnął się szybko za biurko i przycisnął jeden z licznych, jak widać to było z tablicy rozdzielczej, dzwonek. Drzwi oddzielające gabinet od westibulu, otworzyły się na to natychmiast, ukazując zawsze jednako w grzecznym ukłonie postać pana Charles Duchamp. — Monsieur! — Wypowiedział znów to jedno słowo z tym jedynie Francuzom lub Belgom właściwym akcentem, który był czymś między zapytaniem a oznajmieniem. Lokaj nie czekał jednak na odpowiedź, stanął tylko przy drzwiach i obrzucił ciekawym spojrzeniem obu przybyłych.

W okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego powstało wiele nowych zakładów pracy, zaopatrzonych w najnowsze zdobycze techniki. Jednym z warunków umożliwiających wykonanie drugiej pięcioletki było opanowanie tej nowej techniki. Takie zadanie postawił przed młodzieżą Stalin i komsomolcy z właściwym im zapałem podjęli się jego wykonania. Z ich inicjatywy zorganizowana została szeroka sieć technicznych kursów, kół i szkół wieczorowych. Komsomolcy przystąpili do nauki. Rozumieli bowiem, że bez wiedzy nie można opanować nowej techniki.

STACHANOW — PIONIER PRACY

Opanowanie nowej techniki spowodowało niebywały wzrost wydajności pracy. W 1935 roku rębacz komsomolskiego odcinka w kopalni „Centralna — Irmino” w Zagłębiu Donieckim, Aleksiej Stachanow z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży wykonał 14-krotną normę, wyrąbując 102 tony węgla. Tysiące młodych poszło za przykładem Stachanowa, a pierwszymi wśród nich byli komsomolcy. Doniecki komsomolec, rębacz Komceadów wyrąbał w ciągu jednej zmiany 125 ton węgla. Młody maszynista południowo-donieckiej linii kolejowej, Piotr Krywonos zaczął pierwszy prowadzić pociągi towarowe ze zwiększoną szybkością.

Ruch stachanowski ogarnął i wieś. Również tu inicjatorami wysokodajnej pracy byli komsomolcy. Ukraińska komsomolka, Maria Demczenko była pierwszą, której udało się zebrać 500 centnarów buraka cukrowego z hektara. W tym okresie na polach kokchozów pracowało już około 300.000 traktorów, dziesiątki tysięcy kombajnów, wiele maszyn rolniczych i młotkarni.

PROGRAM I STATUT KOMSOMOŁU

Rząd radziecki wysoko ocenił stachanowską pracę młodzieży. Tysiące młodych robotników i chłopów dostało odznaczenia za wzorową pracę. Prawie wszyscy delegaci X Zjazdu komsomołu byli odznaczeni orderami i medalami ZSRR. Na zjeździe tym, w kwiecień 1936 roku przyjęty został program i statut Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. Zjazd ten wszedł w historię Komsomołu jako zjazd nauki i wychowania młodzieży radzieckiej. Zjazd wzwał wszystkie komsomolskie organizacje do koncentracji uwagi na odcinku komunistycznego wychowania i szkolenia młodego pokolenia.

W 1938 r. Komsomół obchodził dwudziestolecie swego istnienia. WKP(b) witając Komsomół pisał: „W ciągu 20 lat Komsomół przeszedł bohaterską drogę walki i zwycięstw. Komsomół wychował dziesiątki i setki tysięcy wspaniałych, radzieckich ludzi, mężnych, nieustraszonych bojowników narodu radzieckiego, najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia robotników, chłopów, radzieckiej inteligencji, pracujących na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa”.

Po X-ym Zjeździe komsomolskie organizacje rozwinęły szeroką działalność ideowo-wychowawczą wśród swoich członków. Przekształ-

30 lat heroicznych wysiłków i olbrzymich osiągnięć Rewolucyjna droga Leninowskiego Komsomołu

Udział młodzieży w dziele budownictwa i obrony ojczyzny socjalizmu

cony został w zupełności system szkolenia politycznego. Potężnym środkiem ideologicznego wychowania kadr komsomolskich stał się „Krótki Kurs Historii WKP(b)” — Stalina. Opublikowanie tego dzieła znacznie wzmogło zainteresowanie młodzieży dla zagadnień nauki i teorii.

WYNIKI DWÓCH 5-LATEK

W rezultacie dwóch pięcioletek wzbogaciła się i rozwinęła kultura radziecka. Została dokonana rewolucja kulturalna, która otworzyła przed młodzieżą szerokie możliwości dalszego rozwoju intelektualnego. W okresie dwóch pięcioletek, z ogólnej liczby członków komsomołu zdobyło wykształcenie inżynierów i techników 118.000 osób, 69.000 osób osiągnęło specjalizację w dziedzinie gospodarki rolnej, wyszkolono około 10 tys. nauczycieli, wielu lekarzy i innych wysoko kwalifikowanych pracowników. Wiele pracy włożył Komsomół w dziedzinę wzmocnienia sił zbrojnych ZSRR. Obejmując szefostwo nad flotą i lotnic-

twem, Komsomół wysłał na służbę lotniczą i morską tysiące swoich najlepszych synów. Szeroko rozwinął się masowy ruch sportowy, którego duszą stał się Komsomół.

W marcu 1939 roku odbył się XVIII-y Zjazd WKP(b), na którym podsumowane zostały wyniki, osiągnięte w ciągu realizacji dwóch pięcioletnich planów. W tym okresie przemysł radziecki pod względem ilości produkcji zajął pierwsze miejsce w Europie.

OLBRZYMIĘ ZADANIE

Zjazd postawił przed narodem radzieckim olbrzymie zadanie; w ciągu najbliższych 10 — 15 lat wyprowadzić kraj kapitalistyczny pod względem ekonomicznym, to jest pod względem produkcji na głowę ludności. W uchwałach Zjazdu WKP(b) podkreślono, że Komsomół winien przygotowywać kadry dla aktywnej pracy państwowej i partyjnej. W statucie partii został włączony specjalny rozdział pt. „Partia i Komsomół”. Przed Komsomołem otwierały się nowe perspektywy. Roz-

winięta została energiczna działalność dla wykonania dyrektyw XVIII Zjazdu Partii, objęta została szefostwo nad nowym budownictwem, na wsi przeszkolono 10 tys. traktorzystek. Organizacja współzawodnicza na wsi o prawo uczestniczenia na wszechzwiązkowej wystawie rolniczej, o polepszenie pracy organizacji komsomolskich w szkołach, pomoc w organizacji szkół rzemieślniczych, praca nad przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym młodzieży, to daleko niepełny jeszcze obraz działalności Komsomołu w okresie 1939—1941 roku.

Rósł i potężniał kraj socjalizmu, coraz piękniejsze i weselsze stawało się życie jego młodzieży. Komsomolcy zajęci byli pokojowym budownictwem. Przerwał je napał hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki.

WALKA Z NAJEŹDZĄ

Przed Komsomołem wraz z całym narodem radzieckim stanęło nowe, ogromne zadanie: obronić socjalistyczną ojczyznę przed fałszywymi najeźdźcami. Naród radziecki, a wraz z nim i komsomolcy, młodzież radziecka, zdali ten trudny egzamin. Komsomół zapisał w swą bogatą historię nowe, wspaniałe strony. Do spisu tych, którzy wykuli i powiększali sławę Komsomołu przybyły nowe nazwiska. Zoja Kosmodemiańska, Aleksander Matrosow, Jurij Smirnow, Mikołaj Gastello, Liza Czajkina i wiele, wiele innych. Bohaterstwo stało się zjawiskiem masowym w kraju socjalizmu.

W latach wojny 3.000 komsomolców walczyło w szeregach radzieckich sił zbrojnych otrzymało szczytne odznaczenia Bohaterów Związku Radzieckiego, 3,5 miliona komsomolców zostało odznaczonych orderami i medalami Związku Radzieckiego.

W okresie powojennym młodzi patrioci radzieccy ofiarnie walczyli o terminowe wykonanie planów nowej stalinowskiej pięcioletki.

W walce o komunizm wyrósł nowy człowiek, uzbrojony w wiedzę, wychowany w gotowości do pokonywania wszelkich trudności, w gotowości służby swej socjalistycznej ojczyźnie.

S. Stanisławska



Budujemy Wspólny Dom

Budowa centralnej siedziby Zjednoczonej Partii Robotniczej rażno postępuje naprzód. Oto stan robót w ich obecnym stadium. Nie zapominajmy o regularnym wpłacaniu deklarowanych kwót.

Jaskrawe pogwałcenie Konstytucji USA

Imperialiści spychają Amerykę do faszyzmu Skandaliczny proces przeciw 12 komunistycznym przywódcom

Jak donoszą z Nowego Jorku — w dniu wczorajszym nastąpiło ukoronowanie ofensywy amerykańskich imperialistów przeciwko demokracji w swojej ojczyźnie, a mianowicie rozpoczął się proces w nowojorskim sądzie okręgowym, PRZECIWKO 12 PRZYWÓDCOM KOMUNISTYCZNYM.

Działacze komunistyczni będą sądzeni pod fałszywymi zarzutami, przy czym akt oskarżenia został sporządzony przez Federalny Sąd Najwyższy, w którym zasiadają przedstawiciele wielkich kapitalistów, oraz ludzie, żywiący osobistą niechęć do przywódców komunistycznych.



Davis Foster Dennis

Ci ostatni oskarżeni są o organizowanie „spisku celem obalenia rządu USA przy użyciu siły i gwałtu”.

Jedyny dowód, na którym opierają się powyższe zarzuty, dostarczone przez Departament Sprawiedliwości, to fakt, iż przywódcy komunistyczni, „nauczali i wyznawali zasady marksizmu-leninizmu”. Z tego więc półgłówki faszystowskie wyciągnęły wnioski, że wspomniani przywódcy komunistyczni „spiskowali dla głoszenia swoich zasad”.

Przywódcy komunistyczni zostali aresztowani w dniu 20 lipca i następnie zwolnieni za kaucją. Zabroniono im jednakowoż prawa wydalania się poza granice Nowego Jorku. Mimo kilkakrotnych apelów obrony, sąd nie zgodził się na odłożenie rozprawy aż do chwili odbycia wyborów prezydenckich. Obecnie zaś będzie ona toczyć się w okresie najwyższego napięcia kampanii wyborczej.

Liczne organizacje demokratyczne protestowały przeciwko procesowi, uważając go za DALSZY KROK W KIERUNKU FASZYZMU.

Proces ten — twierdzą demokraci — ma na celu wyjęcie spod prawa partii komunistycznej oraz stanowi jaskrawe pogwałcenie konstytucji USA. Jest to atak na prawa Kongresu Postępowej Partii Wallace’a, demokratycznych organizacji murzyńskich i licznych związków zawodowych.

W liczbie 12 przywódców, oczekujących rozprawy, znajdują się: William Z. Foster — przewodniczący Partii, Eugene Dennis — sekretarz generalny, John Gates — redaktor naczelny Daily Worker’a, Carl Winter — przewodniczący partii w stanie Michigan, oraz członka Rady Miejskiej Nowego Jorku — J. B. Davis.

Zwycięzcy wyścigu pracy w PZPB Nr 3 Wyniki z tkalni

PZPB Nr 3 należą w Łodzi do lepiej pracujących zakładów pracy. Wielką zasługę w uzyskaniu tych wyników mają najbardziej ofiarni i świadomi robotnicy, którzy swą pracą codzienną zdobyli sobie zaszczytne miano przodowników pracy.

W dziesiątym etapie współzawodnictwa indywidualnego nagrodzeni zostali w tkalni PZPB Nr 3 następujący pracownicy:

Na szóstym krosnach przyznano 3 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli: Aleksandra Stefaniak (167 proc.), Leokadia Wejman (170,5 proc.) oraz Józefa Starzyńska (189,2 proc.). Trzy nagrody drugie przyznano: Franciszce Korwackiej (158 proc.), Marii Pachulskiej (157,5 proc.) oraz Marię Brzezińską (149,5 proc.). Nagrody trzecie otrzymały Barbara Szyner (157 proc.), Maria Sobczyńska (152,5 proc.) i Waleria Grochow ska (148,2 proc.).

Wśród tkaczek pracujących na czterech krosnach rozdzielono 4 komplety nagród. Pierwsze nagrody otrzymały Bronisława Deka (184,5 proc.), Leokadia Bogacz (186,5 proc.), Henryka Mamrot (186,5 proc.) oraz Irena Gruszczyńska (160,4 proc.). Drugie miejsca zdobyły Maria Grzelak (183 proc.), Genowefa Zwolińska (185 proc.), Maria Szumka (174,5 proc.) i Maria Jaskółka (157,1 proc.). Trzecie miejsca zajęły Zofia Konwerska, Feliksa Bojanowska, Stefania Marciniak. Trzecia nagrodę przyznano także Stanisławowi Pawełczykowi.

Tkaczom pracującym na 2 krosnach szeroko przyznano 2 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli Genowefa Kmin (185,5 proc.) i Stanisław Ziolkowski (157 proc.). Nagrody drugie otrzymali Kazimiera Kołodziejczyk i Stanisław Dąbkiewicz, trzecie Kazimiera Rzeźnik i Władysław Różalski.

We współzawodnictwie na 3 krosnach pierwszą nagrodę zdobyła Stanisława Rosiak, drugą Władysława Brzezińska, a trzecią Stanisława Bartczak.

Wśród tkaczek pracujących na 2 krosnach kolorowych pierwsze miejsca zajęły Józefa Szewczyk (185 proc.) i Stefania Rudnicka (180,5 proc.). Drugie i trzecie nagrody otrzymały Maria Potocka (175 proc.) i Maria Fljakowska (171 proc.) oraz Józefa Miksa (162,5 proc.) i Maria Wieczorek (163 proc.).

Na krosnach „Verdol” (wyrób kołder) nagrodzeni zostali Stanisław Piestrzyński, Józef Fornalczyk i Tadeusz Nowicki.

Spośród majstrów tkackich pierwsze nagrody otrzymali Michał Sobczyk (119,9 proc.), Marian Tosik (132 proc.) i Henryk Kuliński (119,8 proc.). Drugie miejsca zajęli Feliks Juśkiewicz (114,6 proc.), Wacław Niedbała (131,2 proc.) i Wojciech Olczak (118,8 proc.), trzecie Józef Zyciński, Stanisław Banaszczyk i Antoni Pawełczyk.

Wśród przewijaczek pierwsze miejsca zajęły Otylia Marko, Zofia Antczak (oddział

„A”) i Janina Pajor (oddz. „B”). Dalsze miejsca zdobyły Bronisława Mrozek, Eugenia Kopczyńska, Zofia Traczykowska, Helena Ziembicka, Władysława Piotrowska i Czesława Łubiech.

Wreszcie w snowni nagrodzono Zofię Czajkowską (177,5 proc.), Genowefę Kucharczyk (177 proc.) i Kazimierę Cyl (167,5 proc.).

Nazwiska pracowników, nagrodzonych w przedziałni PZPB Nr 3, opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

Gimnazjum Przemysłowe na razie bez pomieszczeń

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane ma rychło ukończyć odbudowę gmachu

Do Redakcji naszej wpłynął list od dyrekcji Gimnazjum Przemysłowego przy ul. Targowej 57, mieszczącego się w lokalu Państwowego Fabryki Aparatów Elektrycznych.

Jak z listu tego wynika, w maju ubiegłego roku w fabryce wybuchł pożar, którego następstwą padła część lokalu, przeznaczonego na Gimnazjum. Fabryka ogłosiła przetarg na remont, który powierzono Państwowemu

Przedsiębiorstwu Budowlanemu, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział Nr 2 przy Al. Kościuszki 43.

Roboty remontowe miały być ukończone na 31 lipca. Tymczasem do dnia dzisiejszego uczniowie gnieźdzą się w dwóch salach, z których jedną przeznaczono na świetlicę, a drugą na salę gimnastyczną. Sala maszyn, gdzie uczniowie odbywali zajęcia praktyczne, zupełnie nie nadaje się do użytku, a maszyny są

rozbrane. Dyrekcja Szkoły zwraca się zatem do naszej Redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie, bowiem rok szkolny zaczął się już przed sześcioma tygodniami i Dyrekcja jest w obawie, czy będzie w ogóle w stanie wypełnić szeroki program szkolny, skoro uczniowie są pozbawieni zajęć praktycznych. Stan budynku sprawdziłmy na miejscu i okazało się, że list odpowiadał rzeczywistości.

W związku z tą sprawą zwróciliśmy się o wyjaśnienia do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa zorganizował inspekcję na miejscu robót i zbadał szczegółowo faktyczny stan rzeczy. Okazało się, że roboty zostały opóźnione, bowiem w trakcie trwania remontu koszty wzrosły o 120 procent w stosunku do sumy przewidzianej w chwili zawierania umowy i dyrekcja Fabryki, która jest głównym lokatorem gmachu przy ul. Targowej 57, musiała otrzymać odpowiednio kredyty. W chwili obecnej trwają roboty w dalszym ciągu, jest już odpowiednia ilość niezbędnych materiałów i Dyrekcja Przeds. Budowlanego zapewniła nas, że w ciągu 10 dni położone już będą podłogi i otynkowane stropy, co umożliwi Gimnazjum Przemysłowemu korzystanie z lokalu i uruchomienie warsztatów.

Mamy nadzieję, że obecnie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wypełni swoje obowiązki i 160 uczniów Gimnazjum Przemysłowego będzie miało odpowiednie warunki do pracy i nauki.

(m. z.)

Śladem naszych artykułów

Dzięki interwencji „Głosu” rolnicy będą mogli czynić tanie zakupy w Wielkich Halach Targowych

W związku z naszym artykułem pt. „Przeoczenie — które należy najrychle naprawić” — zamieszczonym w Nr 283 „Głosu”, otrzymaliśmy z Centrali Tekstylnej następujące pismo:

„Dyrekcja Centrali Tekstylnej, uznając słusność zawartych w tym artykule uwag, wydała natychmiast odpowiednie dyspozycje kierownikom sklepów Centrali Tekstylnej w Halach Targowych przy ul. Kościelnej Nr 5, aby przy dokładnej sprzedaży pewnych towarów tzw. „deficytowych” na legitymacje związkowe, były honorowane również legitymacje Związku Samopomocy Chłopskiej i legitymacje Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Podobnie Dyrekcja „Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego” — powiadomiła nas o wydaniu odpowiednich dyspozycji dla swoich sprzedawców w Halach przy ul. Kościelnej. Od tej chwili legitymacje Samopomocy Chłopskiej i Związku Zawodowego Robotników Rolnych traktowane będą przy sprzedaży skór, futer, obuwia, skór podeszwywanych itd., — narówni z legitymacjami robotników przemysłowych.

W ten sposób chłop, który przybywa do naszego miasta z produktami wiejskimi, mogą za uzyskane ze sprzedaży pieniądze na zasadzie legitymacji nabywać wszystkie towary na równi z łódzkim światem pracy”.

Dlaczego jest źle — kiedy powinno być dobrze

Rada Zakładowa - która nie jest gospodarzem swej fabryki

Wrażenia z wieczornej wizyty w PZPB w Rudzie

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy o Radzie Zakładowej PZPB w Rudzie powiedzieli, że jest Rada złą. Przecież przewodniczący jej, tow. Janic, oraz zastępca jego tow. Warda, to starzy bojownicy, szczerze oddani sprawie robotniczej. Przecież i reszta członków Rady w większej części składa się z ludzi porządných, uczciwych. Na zebraniach robotniczych pada jednak niemało gorzkich słów pod adresem tej Rady i nie jeden zarzut.

Czy są to zarzuty bezpodstawne, zarzuty „wiecznych malkontentów”? Niestety, nie. Zarzuty, wysuwane pod adresem Rady rudzkiej, są przeważnie uzasadnione. Więc jakże to jest możliwe, by ludzie ci, razem wzięci, stanowili zespół, działający — ogólnie mówiąc — wcale nie najlepiej.

Czy tutaj Rada pracuje biurokratycznie „od godziny do godziny”? Na ogół nie. Ot, nawet w tej chwili, choć już jest późna godzina wieczorna, siedzi tu tow. Janic ścisłając rękoma skronie, a tow. Simowa, radna od spraw kobiecych, szuka po szufladkach proszku z kogutkiem.

— Ja już mam dosyć tego wszystkiego — skarży się tow. Janic — już nie mam sił...

Trudno podejrzewać tych dwoje, że przedstawiają beczynność na awyach stołkach biurowych — oni rzeczywiście pracują i to wcale nie lekko. A więc wracamy do pierwotnego pytania: dlaczego jest źle, kiedy powinno być dobrze?

Wyda nam się, że główną przyczyną tego jest fakt, iż tutaj Rada Zakładowa nie jest gospodarzem w swoim zakładzie pracy. Dowodów można przytoczyć wiele — chociażby na podstawie opowiadań obu molch rozmówców. Weźmy przykład pierwszy z brzegu: kilka tygodni temu wykryto tu aferę pieniężną w referacie socjalnym. Kierowniczka jego, niejaka pani Birkowska, wzięła do własnej kieszki kilkanaście tysięcy złotych, wpłaconych przez rodziców na kolonie letnie. Rada — owszem — przyczyniła się do wykrycia tej afery i oddała oszustkę w ręce sprawiedliwości. Na oko więc wszystko wygląda w porządku, złodzieje groza publicznego trafiają się przecież jeszcze, niestety, wcale nierzadko. Lecz przecież ta sama referentka przez dłuższy okres czasu rządziła się, jak szara gęś w wydziale socjalnym, kogo chciała wysłać na wczasy (a miała jakoś pociąg do wysyłania właśnie urzędników, a nie robotników), komu chciała, dawała odzież roboczą, pożyczki bezzwrotne itd. Rada Zakładowa przez ten czas — owszem — utraciła niektóre jej posunięcia, inne trochę poprawiała. Czemuż jednak nie trzasnęła pięścią w stół, nie zażądała kategorycznie usunięcia tej pani, choć wiedziała, że jest to złodziejka obcy klasie robotniczej, chociaż afiszowała się legitymacją PPR?

Winę w tym wypadku ponosi oczywiście, nie tylko Rada, ale i organizacje fabryczne obu partii robotniczych. To jednak nie zmienia wcale postaci rzeczy.

A teraz drugi przykład: w PZPB w Rudzie zlikwidowano stołówkę. Towarzyście tłumaczą, że korzystało z niej mało osób, że pracuje tu dużo ludzi ze wsi i że w ogóle załoga woli jadać u siebie w domu. Czyżby rzeczywiście załoga rudzka była ulepiona z innej gliny, niż załogi innych fabryk? Przecież wiadomo, że w Rudzie pracuje bardzo wiele młodzieży, której znaczna część nie ma rodzin, ani domowych obiadów. Wyda nam się, że Rada poszła tu po linii najmniejszego oporu, że powinna była raczej pomyśleć o tym, w jaki sposób poprawić obiady stołowe, niż likwidować stołówkę. Czemuż Rada tolerowała taki stan rzeczy, że hodowana przy fabryce na zlewkach stołowych nierogaczka nie szła na potrzeby stołówki, a tylko na sprzedaż wolnorynkową? (stołówka miała prawo je zakupywać, ale po cenie wolnorynkowej).

Rada miała prawo żądać od dyrekcji, by podnosiła rentowność przez usprawnienie produkcji, a nie przez hodowlę. Rada dopuściła nawet do tego, że sala stołowa, największa w fabryce, została obrócona na cele produkcyjne, a teraz nie ma lokalu na zebrania robotnicze.

Rada nie potrafiła nawet uregulować rzeczy tak drobnej, a jednak ważnej dla załogi, jak higieniczne pomieszczenie dla mięsa przydzielowego.

O tym, by Rada wiedziała, co się dzieje z jednoprocetowym funduszem dyrektora na-

czelnego, o tym, by Rada opiekowała się pracobnikami pracy — nie ma mowy. Towarzyście nie zainteresowali się nawet, dlaczego ni stąd ni zowąd zniknęła z terenu zakładów załoga i znana w całej Łodzi przodownica pracy, tow. Ziolkowska.

Towarzyście z prezydium skarżą się, że pracują zupełnie sami, że ogół radnych wcale im nie pomaga. A przecież uaktywnienie radnych oddziałowych zależy w dużej mierze od samego prezydium. Nie pomyślano nawet o tym, że ubrania robocze powinni rozdzielać radni oddziałowi, a nie majstrowie lub kierownicy, nie pomyślano o tym, że radni oddziałowi mogliby rozstrzygać różne spory rodzinne członków załogi itp. sprawy, którymi prezydium jest przeciążone i w których po prostu tonie. Przy takim systemie pracy prezydium nie mo-

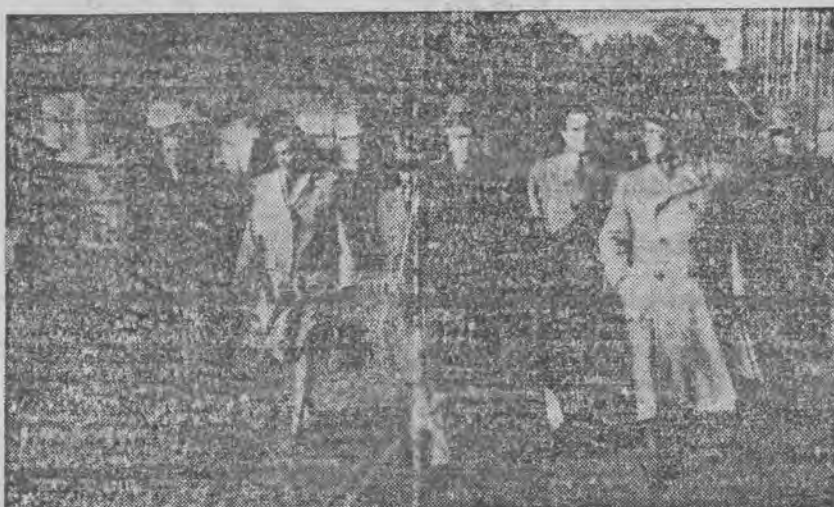
że podjąć swym obowiązkiem, a rada — nie może stać się gospodarzem swej fabryki.

Należałoby pomyśleć o tym, by obecnej Radzie pomóc. Pomóc nie tylko przez krytykę — tej zdaje się miała już ona sporo — lecz pomóc praktycznie w znalezieniu lepszemu systemowi i stylu pracy. Pomóc w uaktywnieniu radnych w oddziałach, w ustaleniu ścisłej łączności z całą załogą, w zdobyciu jasnej i wyraźnej pozycji wobec dyrekcji i w ustaleniu ścisłej współpracy z tą ostatnią.

Pomoc ta przysłać powinna ze strony Związków Zawodowych, a przede wszystkim ze strony komitetów fabrycznych obu partii robotniczych. Dotychczas, niestety, Rada pomocy tej nie miała.

H. W.

Delegacja węgierska w Łodzi



W tych dniach bawiła w Łodzi oficjalna delegacja handlowa węgierska pod przewodnictwem dyrektora departamentu węgierskiego Ministerstwa Handlu, Szilagyi.

Delegacji towarzyszyli z ramienia naszego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyr. departamentu, ob. Nowicki wraz z wyższymi urzędnikami Ministerstwa.

Przedstawiciele rządu węgierskiego zwiedzili Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1 oraz składnice i hurtownie Centrali Tekstylnej.

Goście węgierscy byli podejmowani przez dyrektora naczelnego Centrali Tekstylnej, ob. J. Strocza. Omówiono szereg zagadnień, związanych z rozwojem stosunków handlowych między Węgrami i Polską, oraz rozszerzeniem wymiany w dziedzinie włókienniczej.

Ziemniaki są tanie i jest ich pod dostatkiem

Już czas czynić zapasy na zimę

Zaopatrzenie rynku łódzkiego w pełni zapewnione

Zaopatrzenie ludności Łodzi w ziemniaki odbywa się obecnie dwoma sposobami. Jednym z nich są punkty zsyppu PSS, gdzie ludność miejska może zakupywać ziemniaki w cenie 700 zł za metr, drugim są dostawy, płynące bezpośrednio ze wsi. Dowozy ziemniaków z

terenu wiejskiego są teraz dość poważne. Wpływa na to opłacalność ceny. Ogniwa skupu Państwowe i spółdzielcze placą rolnikom za metr ziemniaków loco stacja załadowcza 500 zł. Opłaca się więc producentowi dostarczać kartofle bezpośrednio do miasta, gdzie

uzyskuje za nie wyższą cenę, około 800 zł za metr, tak bowiem w wolnym handlu kształtuje się cena kartofli.

Centrala Rolnicza na potrzeby Łodzi dostarcza w okresie jesieni 16 tysięcy ton ziemniaków. Podobną ilość rozprowadziła ma PCH między stołówki, szpitale i inne instytucje. PSS dotychczas rozsprowadza ponad tysiąc ton ziemniaków w półhurcie i zamagazynowała w piwnicach na okres zimowy 1200 ton. W tej chwili punkty zsyppu PSS posiadają duże zapasy ziemniaków, skąd w dalszym ciągu łodzianie mogą się w nie zaopatrywać.

Normalne zapotrzebowanie Łodzi w ziemniaki obraca się w granicach około 60 tysięcy ton. Ilość ta pokrywa potrzeby ludności w okresie jesienno-zimowym i wiosennym, 50 do 60 procent tej kwoty wyniosła dostawa furmankami gospodarstw chłopskich. Natomiast instytucje, które zaopatrują Łódź w ziemniaki, przysyłają się do ich właściwego zamagazynowania. Zaobserwować się daje tej jesieni dość niepożądane zjawisko powstrzymywania się ludności robotniczej od czynienia większych zapasów ziemniaków na zimę. Co gorsza, kwoty, które zostały wypłacone pracującym przez zakłady pracy na zakup ziemniaków, bywają w budżetach domowych zużytkowane na inne, jakoby pilniejsze cele. W tych warunkach zapełnia PSS już wszystkie posiadane magazyny. Staje więc na porządku dziennym problem zakupowania całej, koniecznej na potrzeby miasta rezerwy ziemniaków. Ten obowiązek zamagazynowania rezerwy spadnie także na barki Centrali Rolniczej. Jak widzimy, sprawa zaopatrzenia Łodzi w potrzebne ilości ziemniaków została przez powołanie do tego czynników gruntownie obmyślona i będzie właściwie zrealizowana. Nie ma więc obaw, ażeby tej zimy mieszkańcy naszego miasta napotkali na trudności przy zaopatrywaniu się w ten ważny artykuł codziennego spożycia. (H. K.)

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

W dniu wczorajszym na trasie Łęczycy-Krosnice wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Jeden z pasażerów został ciężko ranny, a drugi pasażer Tadeusz Nowicki zmarł wskutek odniesionych ran w szpitalu w Łęczycy. Kierowcą Czesław Korwalski jest ciężko ranny.

Wypadek nastąpił wskutek pęknięcia bolca, który łączy resor z podwozkiem. (m)

Jesień i zima też mają swe uroki

Ośrodki wypoczynkowe czekają na wczasowiczów

Fundusz Wczasów przy OKZZ utrzymał szereg ośrodków wypoczynkowych na okres jesienno i zimowy. Bez przerwy więc czynne są domy wypoczynkowe: w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Bierutowie, Kudowie, Dusznikach, Polanicy i Łądku Zdroju, poza tym w Krynicy i Spale.

Niestety frekwencja w chwili obecnej jest b. słaba, za dowód czego niech posłuży fakt, że w tak dużym ośrodku robotniczym,

jak Łódź, do 16 bm. zgłosiło się na wyjazd zaledwie około 100 osób.

Wszystkie domy wypoczynkowe, o których pisaliśmy powyżej, są doskonale zaopatrzone i posiadają komfortowe urządzenia.

Czy nie lepiej wykorzystać urlop w okresie zmniejszonej frekwencji, niż latem tygodniami czekać na wolne miejsca lub narzącać się na ich brak? (m)

Podcienie na narożniku ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego

Z obrad Kolegium Zarządu Miejskiego

Na wczorajszym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego omawiano szereg żywnościowych spraw dla naszego miasta. Między innymi zatwierdzono kredyty na

roboty remontowe i meblarskie w Apteczni Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej Nr 113.

Drugą sprawę, którą ostatecznie załatwiono, jest urządzenie podcienia w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej Nr 98, gdzie mieści się Powszechny Dom Towarowy. PDT nie zastosował się do planów budowlanych, zatwierdzonych przez Zarząd Miejski, które przewidywały, że dom od strony ul. Daszyńskiego i Piotrkowskiej będzie miał podcienie, oparte na kolumnach, co w znacznej mierze odciążyłoby ruch uliczny. Wobec tego Nadzór Budowlany za pośrednictwem Wydziału Odbudowy ściągnął na ten cel od PDT z góry 2,5 miliona zł.

W tych dniach przystąpi się już do przebudowy narożnika. Od strony ul. Piotrkowskiej usunięte zostaną schody, a na ich miejsce zbudowane zostaną takie schody, które umożliwią rozszerzenie chodnika w tym miejscu.

Od strony ulicy Daszyńskiego zostanie cofnięte o 4 metry w głąb słupy, okna zaś posłużą jako arkady podcienia. Zanim przystąpi się do właściwych robót, urządzone będzie wejście zastępcze, aby nie zamykać Domu Towarowego. (m)



„Wapólna interesy i wspólne cele łączyły przedwojenną defensywę i faszyzm. Naczelny zaś cel, jaki im przyswiecał — było dążenie do zdławienia ruchu rewolucyjnego”. Oto oskarżenie, jakie padło z ust prokuratora Grebeckiego, wskazującego jako przykład na Antoniego Felicjanika, konfidenta, który zasiadł wczoraj w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych.

Felicjanik, piastujący przed wojną nieprzerwanie w ciągu 15 lat stanowisko wywiadowcy w Urzędzie Śledczym w Łodzi, chwilę wejścia okupanta, angażuje się jako agent Kripo.

W rok później zostaje agentem gestapo. Tu Felicjanik okazuje wszechstronność zainteresowań i przejawia bardzo ożywioną działalność. Składa doniesienia nie tylko na Polaków, ale i

Zbrodniczy sprzedawczyk skazany na karę śmierci

na Niemców, ukrywających prześladowanych i poszukiwanych Polaków.

Następnie wstąpił wraz ze znanym konfidentem Derengiewiczem, straconym w roku 1942 na podstawie sądu podziemnego, do PÓZ (Polskiej Organizacji Zbrojnej). Współ z nim Felicjanik wydawał w ręce gestapo członków organizacji.

Wśród szeregu ludzi, wydanych przez Felicjanika był również dzisiejszy wiceprezes MRN — Wacław Egielski, który w latach przedwojennych odsiadywał karę 6-letniego więzienia za przekonania komunistyczne.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Walewskiego skazał Felicjanika na karę śmierci.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 17 października 1948 r.
Dziś: Małgorzaty

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiatowa Komenda MO.
- 51 — Miejski Komisarjat MO
- 50 — Szpital Powiatowy
- 91 — Starostwo Powiatowe

— 10 —

Adres Redakcji i Administracji
„Głosu Radomszczańskiego“

Radomsko, ul. Reymonta nr 39.

**

Administracja — telefon nr 12. czyn-
na codziennie od godziny 9-ej do 16-ej

Lekarze Radomska i powiatu obradują

Na wniosek Powiatowej Komisji Opieki Społecznej i Zdrowia, prezydium Powiatowej Rady Narodowej zwołało zebranie lekarzy, które odbyło się w dniu 15. 10. rb.

Referat o „Opiece Społecznej“ wygłosił dr. Wizimirski, referat pt. „Lekarz społeczny“ wygłosił inspektor szkolny tow. Stanisław Taranek, który zwrócił między innymi uwagę na to, że tylko część młodzieży szkolnej jest badana przez lekarzy, i że wiele biednych dzieci nie otrzymuje przydziałów żywnościowych z Opieki Społecznej z winy komitetów opiniotwórczych.

Dr. Stanisław Jasiński wygłosił referat pt. „Lekarz społeczny a środowisko“.

W dyskusji nad referatami lekarz Grajkowski z Kłomnic poruszył sprawę uruchomienia Ośrodka Zdrowia w Kłomnicach. Dr. Kucharski mówił o poradniach szkolnych i o międzyszkolnym badaniu dentystrycznym, przy czym stwierdził, iż jakkolwiek wyznaczono cztery dentystry do międzyszkolnych badań dentystrycznych, przeprowadzają te badania tylko dwie z nich przy czym zamiast czterech godzin tygodniowo, pracują tylko dwie godziny. Ponad-

to dr. Kucharski podkreślił konieczność współpracy czynnika społecznego z Ośrodkiem Zdrowia.

Dr. Wł. Grzesiak z Brzeznicy mówił o utrudnionej lokomocji w gminach wiejskich, o konieczności dostawy aparatów Roentgena do gminnych Ośrodków Zdrowia, o braku wykwalifikowanych higienistek. Dr. Popławski stwierdził, że w Radomsku utrudnione jest leczenie chorób społecznych, gdyż wielu obywateli nie docenia konieczności leczenia tych chorób. Dr. Piwowarczyk omówił sprawę zwalczania wszawicy wśród dzieci szkół powszechnych. Dr. Jakubowski z Gidel mówił o potrzebie rozszerzenia sieci ośrodków zdrowia i o roztoczeniu ścisłej kontroli nad akcją dożywiania dzieci szkolnych, wiadomo bowiem, że dość znaczna ilość tych dzieci nie potrzebuje żywienia, gdyż to są dzieci zamężnych rodziców.

W toku dalszej dyskusji dyrektor szpitala powiatowego, dr. Spiewankiewicz wyjaśnił, że sanitarka szpitalna jest do dyspozycji lekarzy, wobec tego zagadnienie środka lokomocji jest częściowo rozwiązane. Lekarz powiatowy Wizimirski polemizując z d-r-em Grajkowskim wypowiedział się za tym, by Dom Dziecka i Ośrodek Zdrowia znajdowały się w Witkowicach, a nie w Kłomnicach, ze względu na to, że w Witkowicach oddalonych o 3 km. od Kłomnic znajduje się resztówka z odpowiednim dla tego rodzaju instytucji pomieszczeniem, podczas gdy w Kłomnicach brak takiego budynku.

Konferencja lekarzy przyczyni się niewątpliwie do usprawnienia służby zdrowia i akcji opieki społecznej w naszym powiecie. (Kt.)

Etaty dla bibliotekarzy wiejskich

W jednym z ostatnich numerów „Głosu“ pisaliśmy o opłakanym stanie bibliotek w niektórych gminach powiatu radomszczańskiego. Winę za ten stan rzeczy ponosiły głównie zarządy gmin, nie wykazujące najmniejszego zainteresowania sprawami czytelnictwa na wsi.

Jak nas informują w Bibliotece Powiatowej w Radomsku, sytuacja ta powinna ulec zmianie na lepsze z początkiem 1949 r. Od stycznia przyszłego roku wszystkie gminy będą miały etatowych bibliotekarzy ze stałą miesięczną gażą. Każda z gmin otrzyma również 75 tysięcy zł. na powiększenie księgozbioru bibliotek wiejskich.

wej w Radomsku, sytuacja ta powinna ulec zmianie na lepsze z początkiem 1949 r. Od stycznia przyszłego roku wszystkie gminy będą miały etatowych bibliotekarzy ze stałą miesięczną gażą. Każda z gmin otrzyma również 75 tysięcy zł. na powiększenie księgozbioru bibliotek wiejskich.

Wyzysk panuje w niektórych warsztatach rzemieślniczych

Ostatnie zebranie czeladników i majstrów stolarskich, zwołane w Radomsku przez Powiatową Radę Związków Zawodowych dla omówienia sprawy umowy zbiorowej dla rzemiosła stolarskiego, rzuca jaskrawy snop światła na stosunki panujące w prywatnych warsztatach i to nie tylko w cechu drzewnym.

Z początkowo nieśmiały, a później szerszych i pełniejszych wypowiedzi czeladników na zebraniu wynikało, że majstro wie wszelkimi możliwymi środkami utrudniają czeladnikom wstąpienie do Związków Zawodowych. W wielu wypadkach przynależność do Związku Zawodowego stanowi całkiem realną groźbę utraty pracy. Tak np. gdy czeladnicy zatrudnieni w stolarni majstra Stramskiego Stanisława zagrozili interwencją w Związkach Zawodowych, zagroził im wydaleniem z pracy. Wyszło na jaw, że majstrowie nie wypłacają w ogóle wyrównań za kartki żywnościowe, nie przydzielają ubrania roboczego, ani obuwia, a przede wszystkim płacą, jak im się żywnie podoba.

Do tej pory nie obowiązywała żadna umowa zbiorowa w prywatnym przemyśle i rzemiośle drzewnym w Radomsku. Pierwsze próby wprowadzenia umowy zbiorowej natrafiły na zdecydowany zaciety sprzeciw majstrów i zebranie czeladników z majstrami nie przyniosło żadnego rezultatu — umowy zbiorowej nie podpisano oczywiście

— z winy majstrów.

Jednakże sprawa będzie wkrótce uregulowana — jeszcze w tym miesiącu majstrowie będą musieli podpisać z czeladnikami i terminatorami umowę zbiorową, podobną do tej, która obowiązuje w Łodzi.

Sprawa ta dotyczy zresztą nie tylko prywatnego przemysłu i rzemiosła stolarskiego. W rzemiośle piekarskim sytuacja przedstawia się obecnie podobnie, jeśli nie gorzej. Nie ma umowy zbiorowej w piekarniach radomszczańskich, a obowiązek przestrzegania ośmiogodzinnego dnia pracy pozostał tutaj na papierze. Uczniowie pracują w piekarniach po 16 godzin na dobę: w nocy pieką pieczywo, a w dzień je rozwożą. W czasie kontroli w piekarni Nowackiego Ma-

riana w Radomsku stwierdzono, że w przeciągu kilku miesięcy czeladnicy i robotnicy przepracowali 574 godziny nadliczbowe, za które nie otrzymali żadnego wynagrodzenia.

Na sobotę dnia 16-go października zwołano w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych zebranie pracowników piekarni radomszczańskich. Na porządku dziennym postawiono sprawę warunków pracy i płacy w piekarniach radomszczańskich.

Akcja rozpoczęta przez Związki Zawodowe w kierunku poprawy warunków pracy w rzemiośle obejmuje coraz większy zasięg. Od stolarzy i piekarzy przejdzie ona i na inne gałęzie rzemiosła i prywatnego przemysłu.

„Pieśni o Ziemi Naszej“ we Wrocławiu
Premiera wielkiego widowiska w Hali Wrocławskiej na WZO

Światło reflektorów przecina mlecznymi smugami błękitno-popielaty mrok. Wrocławską Hala Ludowa szumi gwarem głosów i brzęczącą nutą strojonych instrumentów. Za chwilę rozpocznie się wielkie widowisko zorganizowane staraniem KCZZ, widowisko, w którym weźmie udział ogromny zespół artystyczny amatorskich teatrów świetlicowych. Na widowni, której kontury zacierają się i za kulisami, wyczuwa się gorączkowe podniecenie.

Premiera „Pieśni o Ziemi Naszej“, która ma być przeglądem działalności artystycznej świata pracy, oczekiwana jest z niecierpliwością zarówno przez 3.000 działaczy i kierowników świetlic z całej Polski jak i przez artystów — amatorów, którzy przez długie miesiące przygotowywali się do widowiska.

„Pieśń o Ziemi Naszej“ jest literackim montażem przeróżnych fragmentów i motywów, powiązanych zespołową deklamacją, wykonaną przez zespół Łódzkiego Technicum Włókienniczego.

Tekst literacki opracowali Leon Schiller i St. R. Dobrowolski — reżyserował Wysomirski.

Wieloosobowa orkiestra Filharmonii Śląskiej, robotnicy, pracownicy z Pomorza, Śląska, Warszawy; Łodzi i dziesiątek fabryk z całego kraju stanowią zespół bogaty i barwny.

Z brzękiem krakowskich pasów, z szumem pawich piór i furkotem barwnych sutych spódnic, wypływa na tło pastelowych draperii taneczny korowód. Bawi się, śpiewa i tańczy rynek krakowski. Motywy starych, ludowych pieśni i legend przewijają się w melodii i gestach, w tańcu i piosence.

Śpiew chórny i solowy z towarzyszeniem symfonicznej orkiestry nie jest łatwą formą sceniczną — a jednak towarzyszy on przeszło 4 godziny barwnemu przedstawieniu.

Widowisko skończone. Gasną reflektory, znów jarzą się wielkie żyrandole Wrocławskiej Hali.

18 barwnych, artystycznie wykona-

nych, z wielkim zapalem opracowanych przez wykonawców, obrazów wykonanych w ciągu trzech godzin, żywym rytmem pulsowało na scenie teatru olbrzymiego, teatru amatorskiego, teatru pracowniczego, który objął milionowe rzesze świata pracy i stał się ważkim cdcinkeim działalności kulturalno-oświatowej. Wielkie widowisko nie wolne było, co prawda, od błędów, wynikających z ogólnych niedociągnięć prac kulturalno-oświatowych i świetlicowych Związków Zawodowych, ale jeszcze raz dowiodło, jak chłonna i twórcza jest klasa robotnicza, ile entuzjazmu i zapału oraz energii przejawiają na polu działalności kulturalnej ludzie z kopalni i hut, z fabryk i warsztatów.

Gdy entuzjazm i zapał ten zostanie skierowany we właściwe łożysko, gdy krytyka i samokrytyka, przeprowadzone we wszystkich ogniwach instytucji kulturalno-oświatowych, w pierwszym rzędzie Związków Zawodowych i ZSCH, skierują na właściwe drogi robotniczy i chłopski ruch artystyczny, kulturalny i oświatowy — będzie mógł on stać się tym, czym być może i powinien — szkołą kształcącą klasę robotniczą i szerokie rzesze chłopskie.

Zjazd działaczy kulturalnych i świetlicowych Zw. Zaw., obradujący we Wrocławiu niewątpliwie przyczyni się do wytyczenia nowych dróg naszej polityki kulturalnej i oświatowej, polityki, która musi służyć w pierwszym rzędzie klasie robotniczej i masom biedoty wiejskiej.

Wiednówka
na POLSCEPOŻAR W KOPALNI WĘGLA
„BRZESZCZE“

Przed kilku dniami wybuchł pożar w podziemiu kopalni węgla „Brzeszcze“ pow. Biała Krakowska, wywołany samozapaleniem się węgla w stropie pokładu. Pożar wybuchł w chodniku w takich warunkach, że jego zlokalizowanie było niemożliwe.

Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej przy pomocy własnych druzyn ratowniczych. Po 6-cio dniowej wyczerpanej pracy, w której wzięła udział cała załoga wraz z kierownictwem kopalni, pożar zlikwidowano bez wypadku w ludziach.

Pracownicy kopalni postanowili w najbliższą niedzielę nadrobić utratę w wydobyciu węgla, spowodowaną pożarem, w ilości około 2.500 ton.

WYJĄTKOWE OKAZY POMIDORÓW

75-letniemu ogrodnikowi z Białego stoku ob. Franciszki Borowskiemu udało się wyhodować wyjątkowo piękne okazy pomidorów. Dzięki starannej pielęgnacji sędziwego ogrodnika jeden z krzaków jego plantacji osiągnął dwa i pół metra wysokości. Z krzaka tego zebrano ok. 10 kg. pomidorów.

A może konkurs czystości?...

Już nieraz poruszaliśmy sprawę stanu sanitarnego naszego miasta, nieraz stwierdzaliśmy, że stan niektórych podwórek, klatek schodowych itp. jest po prostu skandaliczny.

Do tej „czarnej listy“ brudnych domów trzeba dodać posesję przy ul. Reymonta 11: cały dziedziniec jest jednym wielkim śmietnikiem, leżą tu wszelkiego rodzaju szmaty, cegły, kości, żelastwo — wszystko to w bajorze jakie tworzą pomyje wylewane wprost na podwórze.

Nielepiej jest z posesją przy ul. Reymonta 14. Cegły, drągi, popękane i połamane deski, kupy śmieci — czego tam nie ma! Tak oto wyglądają posesje położone przy głównej ulicy miasta. Trudno się ludzi, że domy przy ulicach bocznych i na peryferiach miasta wyglądają lepiej. Warto by pomyśleć naszym zdaniem o konkursie czystości dziedzińców radomszczańskich i klatek schodowych. B.

Czytajcie „Głos Radomszczański“

Trybuna
wolności
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN K.C. P.P.R.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego
w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem”.

Państwowy Teatr Powszechny
ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja”
TEATR „SYRENA” Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”
TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34

ZACZYNA PUNKTUALNIE
Dziś dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „Nieboszczyk pan Pic”.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA”
Piotrkowska 243
W niedzielę dnia 17 — „Cnotliwa Zuzanna”.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedzielę i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolz pt. „Pepina”.

SUKCES „PEPINY” W TEATRZE „OSA”
Teatr „Osa” gra z wielkim powodzeniem komedię muzyczną R. Stolz pt. „Pepina”. Sztuka ta, pełna humoru, pięknych piosenek i tańców, budzi słuszną huczną brawa na widowni. Udział w „Pepinie” biorą: H. Gryczyńska, B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski oraz gościnnie — Z. Jamry i J. Ściwarski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. Dekoracje: J. Galewski.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30.

KINA

ADRIA — „Goal”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
BALTYK — „Ostatni mohikanin”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
BAJKA — „Kurhan Małachowskich”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
GDYNIA — „Program aktualności kraj i zag. Nr 34”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — „Goal”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30
POLONIA — „Wiosna”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
PRZEDWIOŚNIE — „Tajemnica wywiadu”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film dla młodzieży niedozwolony
ROBOTNIK — „Siedmiu śmiałych”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dla młodzieży dozwolony
REKORD — „Ludzie bez skrzydeł”
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30.
film dozwolony od lat 14
MUZA — „Wyspa skarbów”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
ROMA — „Jasne łany”
godz. 18 i 20, w niedz. 16
film dozwolony od lat 14
STYLOWY — „Decyzja prof. Milasa”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży
SWIT — „Wyspa bezimienna”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
TECZA — „Przecucie”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży
TATRY — „Syn Pułku”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

Dzisiejsze imprezy

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta zawody siatkówki męskiej i koszykówki żeńskiej z udziałem sportowców Związku Radzieckiego.

Sulwetki naszych Gości

Pugaczewski pogromca rekordów ZSRR

Przebywający obecnie w Polsce lekkoatleta Pugaczewski ustanowił w ciągu ub. miesiąca cztery nowe rekordy Związku Radzieckiego na dystansach od 800 do 3.000 m. 3.000 m. z przeszkodami Pugaczewski przebiegł w tym roku w doskonałym czasie 9:06,4 min. Wynik ten jest nowym rekordem ZSRR i jednym z najlepszych na świecie w bieżącym sezonie.

Nowy rekord Pugaczewskiego w biegu na 800 m wynosi 1:51,5 m., podczas, gdy 1.500 m przebiegł ten sam zawodnik w 3:53,0 min., co jest również wynikiem rekordowym. Pugaczewski poprawił także należący do siebie rekord w biegu na 2.000 m., uzyskując na tym dystansie czas 2:24 min.

Rekord ZSRR na 2 km. ustanowił Pugaczewski w roku 1938 w czasie ustanowienia swej kariery. Rekord ten wynosił wówczas 2:31,4 min. W ciągu ostatnich 10-ciu lat Pugaczewski

D-030349

SPORT SPORT SPORT

Pokaz pięknej gry dali nam wczoraj siatkarki i koszykarze radzieccy

Każde spotkanie międzypaństwowe, czy międzynarodowe ma swe niezmiennie formy zewnętrzne. A więc obowiązkowo muszą być oficjalne przemówienia (najczęściej za długie), hymny państwowe i... kwiaty.

Od tego wszystkiego rozpoczął się wczoraj na stadionie ŁKS-u pierwszy dzień turnieju piłki ręcznej z udziałem doskonałych zawodniczek i zawodników radzieckich.

Stadion hokejowy ŁKS-u dawno już nie widział takiego tłumy jaki przyszedł wczoraj na pierwszy występ sportowców radzieckich w Łodzi. Gdyby nie wczesna pora rozpoczęcia zawodów, jak podkreślił to w swym przemówieniu witając miłych nam gości Prezydent Miasta Stawieński, z pewnością wszyscy robotnicy przyszłoby na zawody, aby choć w ten sposób dać wyraz swej ogromnej sympatii jaką żywią do Wielkiego Narodu Radzieckiego.

Po Prezydencie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitała gości ob. Mędlukowska, a w imieniu Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i gospodarzy L. O. Z. P. R. dyr. Nonas.

Po krótkim, utrzymanym w bardzo ciepłych słowach, przemówieniu p. Pawłowa jednego z kierowników zespołu radzieckiego i po odegraniu hymnów przystąpiono do pierwszego spotkania: siatkówki żeńskiej pomiędzy zespołem radzieckim „Lokomotiw”, a reprezentacją Łodzi.

Siatkarki radzieckie wystąpiły bez swego „asa atutowego” Czudin, która startowała na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, pomimo tego nie miały wiele trudu z naszymi reprezentantkami. Spotkanie rozstrzygnęło łatwo na swą korzyść w 3-ech setach 15:3, 15:2 i 15:12.

W drużynie zawodniczek radzieckich wyróżniły się przede wszystkim doskonałymi ścigaciami Kononowa i Brusznikowa, pozatem



Koszykarki radzieckie po zwycięstwie nad praską „Spartą” w Warszawie, zmierzają dzisiaj z reprezentacją Łodzi na stadion ŁKS o godz. 14-ej.

wszystkie zawodniczki radzieckie były przynajmniej (bardzo skromnie mówiąc) o klasę lepsze od naszych.

„Pierwsze dwa sety nie były ciekawe wskutek ogromnej przewagi siatkarek radzieckich. Jaką taką grę zawiązały nasze panie dopiero w trzecim secie, po zmianie Solarzówny, która chyba tylko przypadkowo znalazła się w reprezentacji Łodzi i mogłaby z daleka większym powodzeniem grać w... „peheki” niż w siatkówkę. Cały ciężar gry dźwigały na swych wątłych barkach Zakrzewska i Skradka. One jedynie potrafiły kończyć piłki i ratować w ciężkich sytuacjach.

Kilka ładnych zagrań zawodniczek łódzkich podniosło nieco na duchu publiczność, ale od porażki nie zdołało nas uchronić.

W koszykówce męskiej dostaliśmy jeszcze gorzkie łanie i na tle reprezentacji ZSRR, będącej zarazem mistrzowską drużyną Europy wypadliśmy bardzo ubogo pod każdym względem. Goście nie wysilając się specjalnie pokonali łódzian w b. wysokim stosunku 76:23 (43:8).

W pierwszej połowie, w której w drużynie radzieckiej grali tacy gracze jak jasnoloty Lissow, najlepszy gracz podczas zeszłorocznych mistrzostw Europy w Pradze, oraz wielkiego wzrostu Korkija i nie wiele ustępujący im szybko i bardzo zwrotny Aleksiejew — łódzianie nie mieli nic do powiedzenia. Kosze sypały się jak z rogu obfitości. Po przerwie z drugą piątką radziecką nasi chłopcy już chwilami zawiązywali coś w rodzaju walki, ale niestety nie zawsze grali tak jak przepisy tej gry tego wymagają. Za 4 napomnienia musiał zejść z boiska Dowgird najlepszy bodaj nasz strzelec, a później Żyliński.

Punkty dla drużyny radzieckiej zdobyli: Korpakow 6, Lissow 12, Aleksejew 7, Koniew 1, Korki 21, Kulam 14, Jegorow 2, Moisiejew 4, Wlasow 7, Petkiewicz 2.

Dla Łodzi: Dowgird 4, Zieliński 5, Baraszczewski 2, Maciejewski 2, Mokwiński 3 i Skrodski 2, Michalak 5.

Sędziowali sędzia radziecki Bielejew i Zajączkowski (Łódź).

W Budapeszcie 8:8

Z pięściarzy naszych zwyciężyli: Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura

Wczoraj w Budapeszcie odbyło się między państwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Bednai (Węgry) wypunktował Kasperczaka (Polska).

W wadze koguciej Horvath (Węgry) przegrał na punkty z Grzywoczem (Polska).

W wadze piórkowej Feher (Węgry) przegrał z Antkiewiczem (Polska).

W wadze lekkiej Budai (Węgry) pokonał przez techniczne k. o. w I rundzie Czortka (Polska).

W wadze półśredniej Bene I (Węgry) przegrał z Chychłą (Polska).

W wadze średniej Pap (Węgry) wygrał przez techniczne k. o. w II rundzie z Zagórskim (Polska).

W wadze półciężkiej Kopecy (Węgry) przegrał z Szymurą (Polska).

W wadze ciężkiej Bene III (Węgry) wygrał z Klimeckim (Polska).

Na ringu w Wimbie

Zryw zwycięża Włókniarza 9:7 rehabilitując się porażką z „Concordią”

Rzadko się do tej pory zdarzało, aby na meczu nawet mistrzowskim w którym nie walczył ŁKS hala Wimy wypełniona była po brzegi publicznością. Przypuszczaliśmy, że i wczoraj wiele miejsc świecić będzie lysinami, tymczasem spotkanie Osemek Włókniarza i Zryw wywołało takie zainteresowanie w Łodzi, że wprost dusiliśmy się z braku powietrza, a po dwóch godzinach wszyscy wyglądaliśmy jak po wyjściu z parówki.

Mecz tych dwóch poważnych pretendentów do mistrzostwa po pierwszych czterech walkach zapowiadał się ciekawie, niestety dalsze spotkania nie stały już na takim poziomie, ale pomimo wszystko mecz był ciekawy, gdyż wynik każdej walki decydował o zwycięstwie. Niestety nie we wszystkich wypadkach możemy się zgodzić z panami punktowymi. Naszym zdaniem skrzywdzono Kawczyńskiego, który w oczach naszych wygrał walkę z Krawczy-

kiem i naciągnięto nieco zwycięstwo Trzesowskiego nad Kijewskim.

Z protestem publiczności co do walki w wadze muszej Stasiaka (Zryw) z Kargierem (Wł.) nie zgadzamy się. Stasiak choć nieznacznie walke wczoraj wygrał będąc lepszym we wszystkich trzech starciach, walcząc wyjątkowo z sercem i z głową.

Nie pozbawiona wielu emocji walkę oglądaliśmy w walce koguciej, w której spotkali się Czarnecki (Zryw) ze Stanikowskim (Wł.). „Murzynek” nie stremował się nazwiskiem swego przeciwnika i wielokrotnie dobierał mu się do skóry. Walkę wygrał jednak Czarnecki, posiadający większą rutynę od swego przeciwnika.

W wadze piórkowej Gomulak (Zryw) nie mógł poradzić sobie z Kazimierzakiem (Wł.), który przerażał go widoczną siłą swego ciosu.

W wadze lekkiej Krawczyk (Zryw) zremisował z Krawczyńskim (Wł.) chociaż na szym zdaniem wszystkie trzy starcia należały do tego ostatniego. Krawczyński był szybszy, lepiej wyprzedzał ciosy i trafiał częściej i o wiele dokładniej.

W wadze półśredniej po nieciekawej walce Trzesowski (Wł.) pokonał b. nieprzekonywująco Kijewskiego (Zryw). W wadze średniej Taborek (Zryw) po zabawie w dwóch pierwszych rundach, w trzeciej zapewnił sobie zwycięstwo nad twardym i odważnym Kubasiewiczem a w półciężkiej Jaskółka (Wł.) po wyrównanej pierwszej rundzie zmusił w drugim starciu do poddania Wojnowskiego (Zryw).

W wadze ciężkiej Niewadził zdobył 2 p. walkowerem.

W ringu sędziował Twardowski, na punkty: Sieroczewski, Twardowski T. i Kułbiak.

„Sport w ZSRR”

Książka która powinna znaleźć się u każdego Sportowca

WARSZAWA. (Obst. wł.) W miesiącu pogłębiania przyjaźni polsko-radzieckiej ukazała się w ramach biblioteki sportowej Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (Wyd. „Prasa Wojskowa”), interesująca książka o sporcie radzieckim pt. „Sport w ZSRR”.

Książka jest pracą zbiorową obejmującą 273 strony druku i w sposób zajmujący informuje czytelnika o sporcie w Związku Radzieckim, jego organizacji, rozwoju i osiągnięciach. „Sport w ZSRR” to książka, która wyraźnie charakteryzuje jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa ludowego postawione na odpowiednim poziomie i budowane na najbardziej zdro-

wych podstawach umasowienie kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. O wielkich osiągnięciach ZSRR w tej dziedzinie książka informuje w sposób najbardziej wyczerpujący. Czytelnik dowiaduje się z niej o wszystkim co dotyczy sportu w Związku Radzieckim: o sporcie w Związkach Zawodowych, o stowarzyszeniach sportowych, o strukturze organizacyjnej wychowania fizycznego, o szkoleniu kadr sędziów i instruktorów, o odznaczeniach sportowej, o klasyfikacji sędziów i zawodników o sporcie w wojsku, o różnych dyscyplinach sportowych uprawianych na terenie ZSRR itp.

Niedzielnym dodatek „Głosu”



12 października br. cała Polska święciła czwartą rocznicę bitwy pod Lenino. Bitwa pod Lenino, stoczona przez walczącą po raz pierwszy u boku Armii Radzieckiej i Dywizję Wojska Polskiego (tak zwanych popularnie — „Kościuszkowców”) stanowi nie tylko chlubną kartę bohaterstwa żołnierza polskiego, lecz przede wszystkim niezmiernie doniosły akt braterstwa broni i polsko - radzieckiej przyjaźni, która dała podstawę ODRÓDZENIA SIĘ WOLNEJ i DEMOKRATYCZNEJ POLSKI LUDOWEJ. (Na zdjęciu — „Kościuszkowcy” maszerują na pozycje pod Lenino).



A oto czołg - weteran, (typu T 34), który szlakiem walki od LENINO po przez Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Gdynię i Gdańsk przeszedł w zaciętych bojach 6269 kilometrów. Obecnie znajduje się na zasłużonej „emeryturze” — w Muzeum Wojska Polskiego.

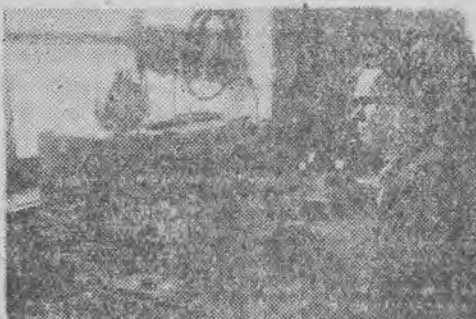


Na zdjęciu — jeden z wielu tysięcy „podarków”, jakimi bohaterka Armia Radziecka „gościła” w owym czasie barbarzyńskich najeźdźców hitlerowskich.

Z życia kulturalno-oświatowego radzieckich kolchozów



Członkowie kolchozu im. Gorkiego słuchają z zainteresowaniem odczytu o zadaniach i pracy sowieckiego rolnika.



Gazeta i radio łączy najbardziej zapadłą wieś ze światem.



Nie dziwnego, że chwile wolne od pracy spędza się z całą przyjemnością przy radioodbiorniku (kolchoz im. Mołotowa).



Gdy gazeta trafi „w pole”, czyta się ją wspólnie, na głos (kolchoz im. Kujbyszewa).



Biblioteka kolchozu „Zwycięstwo” (rejon Moskwy) cieszy się wielkim powodzeniem.



Te dwa wielkie okna wystawowe na placu Unii Lubelskiej w Warszawie — to okna na szeroki świat, mieszczą się bowiem za nimi MIĘDZYNARODOWY KLUB PRASY I KSIĄŻKI. Niezmiernie pożyteczna ta placówka została zorganizowana z inicjatywy i staraniem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”.



W Radzie Bezpieczeństwa — USA przeprowadza „manewry” w sprawie Berlina przy pomocy państw najmniej w tej kwestii zainteresowanych (t. zw. „mała szóstka”: Belgia, Argentyna, Kanada, Chiny, Kolumbia i Syria). Wszystkie te próby spalać jednak na panewce — a stanowisko ZSRR spotyka się z pełnym poparciem opinii publicznej całego świata.



Ten dzielny marynarz - rewolucjonista to postać sceniczna ze słynnego Moskiewskiego Teatru Artystycznego, który obchodzi w br. swoje zasłużone 50-lecie.



Strajk za strajkiem: francuska klasa robotnicza walczy o poprawę swego bytu, walczy jednocześnie o wyzwolenie swego kraju spod dyktatury kapitału amerykańskiego.



W chwilach wolnych od krwawych egzekucji gen. Franco lubi łowić rybki. Nie zapomina też o tym, iż sam jest „grubą rybą” w mętnej wodzie anglo - amerykańskich interesów politycznych.

Co to jest życie? Jak powstało życie na ziemi?

Biologia jest to nauka przyrodnicza, która uczy o świecie organizmów czyli twórców żywych, bez względu czy to są rośliny, zwierzęta czy człowiek. Biologia ustala zasadnicze prawa rządzące przyrodą żywą.

„Jednym z głównych zadań biologii jest znalezienie odpowiedzi na trudne pytanie: co to jest życie?” pisał zmarły przed paru laty słynny botanik, prezes Akademii Nauk Związku Radzieckiego — Włodzimierz Komarow na początku przedmowy do swej książki p. t. „Z dziejów biologii”, wydanej przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka” w przekładzie Włodzimierza Michajłowa dyr. depart. Ministerstwa Oświaty, jako 10-y tomik „Biblioteki Popul.-Nauk.” — „Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, to nie tylko z punktu widzenia naukowej ciekawości i zainteresowań teoretycznych, lecz również dla czysto praktycznych stron działalności człowieka”, dążącego przede wszystkim chociażby do zabezpieczenia swego rodzaju od chorób i do przedłużenia jego okresu życiowego.

W wymienionej książce autor dał przede wszystkim zarys historii biologii w okresie XVIII w. i połowy XIX w. — t. j. od czasów wielkiego przyrodnika szwedzkiego Karola Linneusza, z czasów genialnego Anglika Darwina, potem zaś poruszył kilka zasadniczych pytań z dziedziny biologii, jak „Co to jest życie?”, „Jak powstało życie na ziemi?”, „Rozwój życia na ziemi?”, „Co to jest dziedziczność?”, w końcu zaś naszkicował krótki zarys zdobyczy biologii na początku XX-go wieku.

Napisana z talentem właściwym autorowi, wielkiemu uczonemu, ale i wielkiemu popularyzatorowi nauki zarazem — książka ta wprowadza czytelnika w świat zagadnień biologicznych i w dzieje rozwoju myśli ludzkiej w tej dziedzinie, dając jednocześnie pewną sumę podstawowych faktów.

Inna książka Włodzimierza Komarowa p. t. „Linneusz” (przekład Wł. Michajłowa i M. Siuchnińskiego Sp. Wyd. „Książka” Bibl. Popul. Nauk. F. G. str. 100) zaznajamia już bardziej szczegółowo z życiem i działalnością tego wielkiego przyrodnika XVIII-go wieku, który w swoim czasie pchnął nauki biologiczne — botanikę i zoologię na nowe tory a właściwie stworzył je w nowej postaci. Zaprowadził „system” na miejsce chaosu... Położył solidne podstawy pod szereg gałęzi przyrodniczość... był wybitnym profesorem... pozostawił jak mało kto wielu uczniów. Służył nauce i dopóki na uka istnieje, dopóty nie zniknie z oblicza ziemi cała nasza cywilizacja, dopóty żyć będzie jego imię.

Ch. Zelmanowski

Prof. Łysienko - chluba nauki ZSSR

Łysienko, jeden z najznakomitszych uczonych Związku Socjalist. Republik Rad, położył wielokomne zasługi na polu zmian właściwości dziedzicznych świata roślinnego.

Łysienko ujmuje życie rośliny jako cykl rozwojowy, rozpoczynający się wraz z zapłodnieniem komórki płciowej kwiatu, a kończący się wydaniem nowych nasion. W różnych okresach swego rozwoju roślina wymaga różnych warunków. Należy przede wszystkim poznać te warunki, a znając je, można pokusić się przez zmianę warunków rozwoju zmienić właściwości dziedziczne organizmu.

Nasze zboża wymagają w pierwszym okresie rozwojowym, nazwanym przez Łysienkę okresem jaryzacji, niższej temperatury aniżeli w okresach następnych, a szczególnie w okresie dojrzewania nasion. Temperatura ta jest dla różnych gatunków różna: zboża ozime wymagają w okresie jaryzacji temperatury od minus 2 stopni C do plus 10 st. C. Zboża tzw. półozime — temperatur od plus 3 st. C. do plus 5 st. C., a zboża jare — od plus 5 st. C. do plus 20 st. C. Długość okresu jaryzacji jest również rozmaita dla różnych gatunków, a nawet dla różnych odmian jednego gatunku. Np. jedno odmiany zbóż ozimych wymagają w temperaturze od 0 st. C. do plus 1 st. C. przy odpowiedniej wilgotności nasion tylko 16 dni jaryzacji, a inne w tych samych warunkach aż 57 dni.

Ozimość i jarość są cechami dziedzicznymi. Łysienko, zmieniając warunki jaryzacji przekształcił zboża jare w ozime i odwrotnie, zboża ozime w jare. Doświadczenia objęły początkowo trzy odmiany ozimej pszenicy: „Nowokrymka 0204”, „Kooptorka” i „Stepniaczka”. „Nowokrymka” wymaga jaryzacji w temperaturze 0 st. i przy 55 proc. wilgotności nasion w ciągu 35 dni. Ziarno tej odmiany Łysienko jaryzował w normalnych dla niej warunkach tylko przez 30 dni. Ziarno nie kończyło więc procesu jaryzacji. Następnie zostało ono przeniesione do wyższej, nienormalnej dla danej odmiany temperatury. Ponieważ jednak proces jaryzacji był już na ukończeniu (brakło wszystkiego 5 dni) to ziarno zakończyło proces jaryzacji, mimo nie normalnych warunków, ale w czasie znacznie dłuższym bo w ciągu 15 do 20 dni zamiast 5.

Dalszy rozwój roślin odbywał się już normalnie, rośliny kłosiły się i tego lata dały ziarno. Ziarno zebrane z tych roślin wysiano następne go roku (1937) na wiosnę już, bez uprzedniej jaryzacji; dało ono pewien odsetek roślin, które zachowały się jak jare. Drugie zaś pokolenie pochodzące z nasion poddanych opisanemu za-

życie jego nie było łatwe. Nauka szła mu ciężko. Później gnębiła go nędza. Skończywszy studia lekarskie szybko zdobył sobie rozgłos, jako lekarz; praktyka dawała mu duże dochody. Mógł opływać w dostatki, wolał oddać się wyłącznie nauce i dzięki swemu wielkiemu umysłowi i charakterowi stał się jednym z niebotycznych słupów znaczących bieg rozwoju myśli ludzkiej.

Pełnym poświęcenia pracy naukowej było też życie innego przyrodnika wielkiej miary, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, Jana Lamarcka. (Wł. Komarow - Lamarck, przekł. W. Michajłowa i M. Siuchnińskiego, Spół. Wydaw. „Książka” Bibl. Popul. - Nauk. t. 6). Początkowo żołnierz, po tem zamilowany przyrodnik — obejmujący rozległe dziedziny botaniki, zoologii, geologii, paleontologii — prowadził w jak najcięższych warunkach materialnych swe badania specjalne we wszystkich tych kierunkach. Liczne drobniejsze, bardziej rzucające się w oczy fakty naprowadziły go na myśl, że „na ziemi wszystko podlega ciągłym i nieuniknionym zmianom, stanowiącym istotę wszelkich zjawisk”, że „wszystkie ciała zorganizowane, występujące na ziemi są prawdziwymi twórcami przyrody, wytworzonymi przez nią w dużych odstępach czasu”, że wszystkie istniejące na ziemi organizmy wytworzyły się z najprostszych pod wpływem tych zmian warunków zewnętrznych, jakim ulegały kolejno wszystkie punkty powierzchni ziemi.

Te poglądy o powstaniu rozwoju życia na ku li ziemskiej zebrał Lamarck w podstawowym swym dziele p. t. „Filozofia Zoologii” wydanym w 1809 r. i dał w nim pierwszy w nauce zarys nauki o ewolucji życia na ziemi i o przyczynach, które ją powodują. Śmiało to twierdził — co — prawda niekiedy w pewnym stopniu naiwne i niedostatecznie umotywowane, spotkały się nie tylko ze stanowczym sprzeciwem ze strony najbardziej wpływowych w owym czasie uczonych z Jerzym Cuvierem na czele, zatwardziały przeciwników myśli ewolucyjnej, ale nawet wprost z naigrywaniem się i drwinami.

Jubileusz Kijowskiej Politechniki

W roku bież. Kijowski Instytut Politechniczny obchodzi 50-lecie swego istnienia. Instytut, w którym pobiera naukę ponad 3.300 studentów, posiada 70 laboratoriów i 28 gabinetów naukowych. 60 proc. profesorów i wykładowców — to byli absolwenci Instytutu.

Skromny, biedny, nieporadny życiowo, nieposiadający wpływu w t. zw. sferach uczonych pomimo całej wagi jego badań i zasług naukowych został zwyciężony przez moźnych tego świata. Od nieustannego nękania wzroku pod czas swych kilkudziesięcioletnich badań przyrodniczych odstąpił, musiał odstąpić ze swego stanowiska. Zmarł w 1829 roku w nędzy i niemal w zapomnieniu.

Pozostawił jednak po sobie kilku wybitnych uczniów, którzy walczyli dalej o prawa dla poglądów ewolucyjnych — i czcimy obecnie jego pamięć, jako tego, co pierwszy który był najwybitniejszym poprzemnikiem genialnego Karola Darwina, którego dzieło p. t. „O powstawaniu gatunków” ukazało się w 1859 roku, t. j. w 50 lat po „Filozofii Zoologii” Lamarcka i ostatecznie ugruntowało naukę o ewolucji życia na ziemi.

Życie i działalność Karola Darwina, którego zasługi w dziedzinie biologii równe są zasługom Mikołaja Kopernika w dziedzinie astronomii, mają jednakowe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, w prawdziwie pociągający sposób opisał jeden z czołowych biologów francuskich Marceli Prenant, prof. Sorbony Paryskiej, który niedawno bawił w Polsce na zjeździe intelektualistów w Wrocławiu. Jego książka (M. Prenant „Darwin” przekł. Adam Czarłkowski Spół. Wydaw. „Książka”) przedstawiająca nam postać Karola Darwina, jego prace i zasługi naukowe na tle społecznym nie tylko ówczesnej Anglii, ale w ogóle ustroju społecznego jego czasów, wykazuje ścisły związek osiągnięć wielkiego biologa z tym tłem, jak również znaczenie jego dla współczesnej myśli społecznej, w szczególności socjalizmu europejskiego. Jest to zupełnie nowe ujęcie biografii Darwina i niewątpliwie stanowi — poza innymi zaletami — pióro wybitnego i utalentowanego autora francuskiego — bardzo atrakcyjną cechę tej książki, którą czyta się zresztą niezwykle łatwo i wielkim zainteresowaniem, nieczym zajmującą powieść.

W związku z jubileuszem, odbędzie się sesja naukowa Instytutu, na którą profesorowie i studenci wygłoszą przeszło 60 referatów naukowych. Jednocześnie ukaże się 2 tomowe wydanie prac naukowych profesorów i absolwentów Instytutu.

Inną dodatnią cechą tego dzieła jest to, że w drugiej swej połowie zawiera ono wypisy z dzieł Darwina i czytelnik może bezpośrednio korzystać ze słów tego szanowanego badacza i myśliciela XIX wieku.

Warto — bardzo warto — zapoznać się z życiem wymienionych wielkich biologów ubiegłych stuleci. Da to nie tylko rozszerzenie wiadomości w dziedzinie przyrodniczości, a ewolucjonizmu w szczególności, lecz również nie jeden dobry bodziec w życiu i zrozumienie czym jest praca naukowa i co każdy z nas zawdzięcza tej pracy, chociaż sam nie ma z nią nic wspólnego. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że książki Komarowa zostały przez redakcję Wydawnictwa zaopatrzone w starannie opracowane słowniki terminów naukowych, co niewątpliwie ułatwia bardzo zrozumienie ich i przyswojenie treści przez czytelnika, który nie miał dotychczas możliwości poznania języka naukowego.

Czy śmierć zostanie pokonana?

Tajemnica śmierci od wieków niepokoiła ludzkość, a problem wskrzeszenia zmarłych zamykał się w pojęciach eudu. Z biegiem czasu, gdy medycyna wyjaśniała wiele tajemnic, lekarze zaczęli eksperymenty budzenia ze śmierci zmarłych. W r. 1902 lekarz rosyjski Kuljako zdołał ożywić serce trzymiesięcznego dziecka w jakimś okresie czasu po jego śmierci. Równocześnie w Francji lekarz Rousson, który dokonywał sekcji zwłok zgilotynowanej kobiety, zdołał jeszcze przez 29 godzin utrzymać bicie serca straconej. W r. 1919 van den Welden zapomocą dosercowej iniekcji adrenaliny na przeciąg kilku godzin budził życie w zmarłych: udało mu się to w 18 wypadkach na ogólną liczbę 54 dokonanych doświadczeń.

W obecnej dobie uczony moskiewski dr. S. W. Andrejew w szpitalu im. Botkina — w sto godzin po śmierci pacjenta wyjmując serce i poza organizmem w specjalnych aparatach pobudza je do ruchu na przeciąg 10 godzin; — Doświadczając takich dr. Andrejew przeprowadził ponad 200. — Specjalną zaś metodą powtórno ożywienia opracował sowiecki uczony dr. W. A. Niegowski. Metoda ta polega na stosowaniu sztucznego oddychania, które musi trwać czas to ponad godzinę po przednim wstrzyknięciu ciepłej krwi zmieszanej z adrenaliną do głównej arterii sercowej. Wpompowanie krwi przeprowadza się pod odpowiednim ciśnieniem.

Poraz pierwszy metodę doktora Niegowskiego zastosowano na froncie — w czasie ostatniej wojny pod Witebskiem. Ciężko ranny żołnierz skonał w szpitalu przed rozpoczęciem operacji wobec tego faktu zastosowano wyżej opisaną zabieg. Zmarły obudził się i odzyskał świadomość, teraz chirurg mógł przeprowadzić operację. Niestety organa wewnętrzne były tak ciężko uszkodzone, że w jakimś czasie po operacji śmierć nastąpić musiała.

Mamy jednak wypadki trwałego wskrzeszenia, czego żywym dowodem jest szeregowiec Armii Czerwonej Walentyn Czerpanow. W podobnych okolicznościach wojennych jak żołnierz spod Witebska, stracił przytomność na stole operacyjnym i lekarz operujący skonstatował zgon. W tym czasie na sali operacyjnej znalazł się dr. Niegowski! w trzy minuty po stwierdzonej zgonie pacjenta — został zastosowany zabieg metodą dr. Niegowskiego, a za godzinę Czerpanow odzyskał przytomność; dziś jest zdrowym normalnym człowiekiem. Wrzaz z Czerpanowem na 51 poddanych zabiegowi, 12 trwale odzyskało życie.

U reszty pacjentów było to niestety jedynie krótkotrwałe wskrzeszenie, ale w czasie swego powtórno życia pacjenci jedli, rozumieli, pisali listy.

Jakież są warunki wskrzeszania. Przede wszystkim zabieg budzenia do życia musi być stosowany jak najszybciej po zgonie do 5 minut od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej, zanim nastąpi śmierć biologiczna, to jest dopóki nie ulegną zamareciu wszystkie organa znajdujące się w ciele.

Śmiercią kliniczną zwie medycyna zanik wszelkich objawów życiowych, ale przejawia się w kilku fazach, a więc najpierw chory traci przytomność, oddech, ustaje praca serca a więc następuje zanik objawów życiowych a teraz zbliża się śmierć biologiczna, zamierają kolejno poszczególne organa ciała.

Terminem budzenia z śmierci jest okres od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej do chwili wstąpienia w fazę śmierci biologicznej.

Drugim warunkiem ewentualnego powodzenia eksperymentu jest, gdy śmierć nastąpiła w wyniku uleczalnej choroby, utraty krwi lub z jakiegóż naglej przyczyny to znaczy, aby organa ciałne mimo ustania objawów życia, pozostały nadal żywe i nie uszkodzone trwale.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że w sprawach zwalczania śmierci znajdujemy się wciąż jeszcze w stadium doświadczeń, prób i poszukiwań, choć niekiedy udaje się ożywić serce, które już bić przestało.

J. B.

Raź'ecka kronika kulturalna

We wsi Szeremietka, koło Winnicy na Ukrainie, gdzie przyszedł na świat i został pochowany znakomity chirurg Mikołaj Pirogow, założono muzeum im. Pirogowa. Muzeum to otrzymało ostatnio z Leningradu meble i instrumenty chirurgiczne, należące do Pirogowa.

Podczas prac przy budowie drogi we wsi Pierwomańskoj w obwodzie grodzieńskim natrafiono na stare groby. W jednym z nich znajdowały się różne przedmioty z brązu, jak: toporek, oszczep, bransolety.

Pieśń dziesięciolecia

Śmieć admirałski
baron
i von
szli
ze szesnastu
przeróżnych stron.
Czołgi
angielskie,
prusacki dryg.
Na ible
papasza —
Antancki szyk.
Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad.
walił
w historię
granatów grad.
Nie do grabieży
wzywa nas bój
myśmy
obronicy
fabryk
i pól.
Szli obszarpańcy
i z miast i wsi
żarli
walczących
i głód
i wszy.
Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brall biali
nogi
za pas.
Zmykał Denikin
i Machno
wiał
i tak
każdego
zetrzemy na miłą.

Trzasnął,
złamany
na Krymie
front.
Czerwona
krzepła
w piorunach bomb.
Z wami
w czas próby,
zwycięstwa czas,
myśli
i serca
roboczych mas.
Na pierwszy sygnał
spod naszych strzech
stumilonowi
wstaniem na zew.
Ziemią kołysząc,
na nowy marsz
dźwignię się
piechur
czerwony nasz.
Pomnąc
przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława
Budlennych
skoczy
na koń.
Burżujskich
blokad
zrywając sznur,
czerwone
ptaki
błysną zza chmur.
Poprzez
stulecia
prowadząc nas,
zwycięzając
Armio
ludowych mas!
Przełożył Leon Pasternak

Magnitogorsk 1932

Konik malutki nie rozumie
Co oznaczają te kesony
Te pnie żelazne te pancerki te pieśń
co wybuchają z dziwnych
kwiatów zawieszonych
Tu klus nie nie pomoże. Słowa metalowe lecą het
wzdłuż szosy
guane psotnym wichrem słupów telegraficznych
Konik malutki nie rozumie
Konik malutki nie rozumie
Krajobraz to tytan ówiekami fabryk przykutą do ziemi
Krajobraz pagórkami uwiąził w sieć baraków
Krajobraz przymierza naszyjnik z dymów
Krajobraz rusztowań ma więcej niż much w upalny dzień.
Krajobraz klaki w socjalizm
Elektryczność
delikatnymi palcami przeciąga od niebios do pyłu
Konik malutki nie rozumie
Nikt jakoś nie śpi w tych domach dla ludzi
A gwizd tam zewsząd niby na psa
Jak długi kombajn podproduktów chemicznych
Odpryskują w miarę jazdy wagoników lamparciska ogniste:
Grom surowców padających w kruszarki
Grom wybuchów śmiechu wysokich pieców
Grom okłasków wody za tamą
W czasie numeru
Niewidzialnego klauna, który rzyga żelazem
Konik malutki nie rozumie
Tępy olbrzymie łażą pomiędzy barkami ziemi
pod ich robociarską dłońią
swojsko dudnią żebra przyszłości
Tępy olbrzymie odczytują z transparentów na gmachach publicznych
tajemniczy szyfr codziennej produkcji żeliwa i koksu
Takie typy olbrzymie
dla których niebo z górąmi
streszcza się o zmierzchu w przygrywkę harmonii...
I o czym to właściwie mówił na początku tego poematu głos
Napowietrzny głos który w miarę jak isęgonił za nami
Z hali jednej do drugiej głos podejmujący kantyczkę bez której coś
Coś nieokreślonego na pewno brakowałoby panoramie
A słowa wrzęgały się wziębiały we fresk rozległy
kiedy gdzieś w kacie Szczegół mamut kowalski
z czułością snogłada na malutkie popiersie Lenina z gipsu
Konik malutki nie rozumie
Nie rozumiesz koniczku mały
A czy nie lubisz tak czasami
bata i smaku, który bat przydaje sianu
ludzi bardzo głodnych obok ikon ze złota
Mały koniczku nie klusuj tak posłuchaj
Koniczku mały słów z głośnika które
kluczem są Uralskiego rebusu słysz
Koniczku mały dobrze słysz posłuchaj
Technika
w
dobrze
odbudowy
rostrzyga
o
wszystkim
Koniczku mały koniczku dobrze mnie zrozum.

Przełożył:
Allan Kosko.

Pociski padały coraz gęściej. Dymy eksplozji unosiły się teraz ze wszystkich stron, jak wydychane przez jakieś niesamowite, potworne płuca, i układały się na rdzawej ziemi całej rozległej równiny aż do rzeki Tajo. Wydawać się mogło, że taki sam dym podniecenia nerwowego i pasji zionął z oczu milicjantów. Przechodzili z jednych pozycji na drugie bez rozkazu, ukazując się nieprzyjacielowi, który ciągle korygował ogień baterii, biorąc na cel niedłwie każdego poruszającego się żołnierza.

W odległości dwudziestu kroków kryła się za wielkim głazem grupa milicjantów. A oto padł pocisk i wybuchnął z taką siłą, że wyrzucił w powietrze dwa ciała wraz z kawałkami rozłupanych kamieni i chmurą pyłu i żwiru.

Ciało jednego z tych dwóch ludzi tak gwałtownie wydartego życia padło o kilka kroków od Javiera i jego żołnierzy. Był to tęgi mężczyzna — teraz został z niego strzęp mięsa, krwawiącego przez szmaty, kikut bez prawego ramienia i większej części tułowia. Szara czapka trzymała się wciąż jeszcze na głowie trupa, tylko odpięty daszek obsunął się makabrycznie na czoło.

Ktoś urywanym głosem zapytał nieśmiało, „czy go się pozbięra“, zanim przyjdzie ambulans. Ochryply głos gniewnie odpowiedział:

— Nie ma ambulansów — i dodał: — a zresztą po co?

Na wzniesieniu z krzaków po prawej stronie odezwał się karabin maszynowy.

Śmiertelnie blady Juan zwrócił się twarzą do reszty żołnierzy i ze spojrzeniem tragicznie pytającym powiedział sucho: — Już są!

Wraz z terkotem karabinu maszynowego w każdym błysnęła ta sama myśl: — Już są.

Atanasio stanął przy swoim erkaemie z dziwnym światłem w rozbieganych oczach, zwróconych baczenie na każdy bodaj najmniejszy skrawek terenu, na który można było skierować ogień maszynki.

Atanasio zacisnął zęby. Widać było, że w tej chwili interesowały go zupełnie inne sprawy, niż własny los i ewentualność własnej śmierci. Nie było w nim ani śladu strachu — stał i czekał, tak to było oszukiwanie. Zamknięty w sobie, skupił się pod naciskiem wyższego nakazu i zdusił w sobie świadomość

Arturo Serano Plaja

Kapitan Javier

(fragment)

groźnej sytuacji i własnej bezsilności, aby pamiętać jedynie o tym, że „stamtąd nie zdołała postąpić naprzód“, że tam gdzie celował jego erkaem padnie co najmniej kilku „rozwalonych“. I dotykając spustu maszynki, posłusznej swemu przeznaczeniu, jego wskazujący palec wibrował dreszczem władzy.

Spotkanie z niebezpieczeństwem niewątpliwie, konkretnym wywołało u Javiera pełne emocji skupienie. Teraz rozmyślanie nie zdadza się na nic, teraz trzeba było jak najwięcej czynić. Wyzwolenie się od męczącej samoudręki sprawiło mu ulgę i nagle zdał sobie sprawę ze swego stanowiska z „odpowiedzialności“ jak mówili żołnierze.

Opanowało go uczucie zbliżone do radości, gdy stało się dla niego rzeczą jasną iż od wszystkich zmartwień i konfliktów wybawi go bliska śmierć, którą należało przyjąć z godnością i opanowaniem: śmierć miała zdjąć z niego brzemień znoszenia tego całego niezrozumiałego dlań chaosu.

Głosem donośnym, w którym brzmiała powaga „dostojnej śmierci“ dźwięczącej w każdym słowie, zwrócił się do żołnierzy. Ale oto opanowało go głębokie podniosłe uczucie pełnej żalu tkliwości dla tych wszystkich ludzi i nie rozpoczął przemówienia wezwaniem „Żołnierze“. Poddał się jakiejś tkwiącej w nim tajemniczej sile, która przecięła jego świadomość błyskawicą światła i zawołał:

— Towarzysze!

Opuściła go jego zwykła rozważna i chłodna elokwencja. Poczul, że jakiś łagodny płomień owija mu serce i wypełnia pierś wielkim ciepłem i jasnością. Nie mógł mówić. Ale po co słowa, gdyż już wiedział wszystko, gdy sam się wtopił w teraźniejszość i stał się czystym światłem, wcieleniem wiary, którą zaczął dzielić z innymi w tej dramatycznej chwili.

I ten błysk światła rozjaśnił wszystko: pokazał wszystkie racje „ludu“ i hierarchię tych

racyj. Otóż honor, prawdziwy honor był tutaj, po tej stronie drgał pod bluzami o podwinionych rękawach, pod robotniczymi kombiniezami o podartych spodniach. Przypominał sobie niejasno, że przyszedł tu właściwie, żeby uprzedzić o prawdopodobnym ataku wozów pancernych. Ale zrozumiał już, że z tym co się tutaj działo, nie ma nic wspólnego żadna uczona taktyka, że tutaj nie były ważne czołgi, że nie była ważna śmierć. Tutaj sens i znaczenie miała zupełnie niekonkretna rzecz: nadzieja. Ci tutaj byli w tej walce niżsi, że równocześnie nieskończenie wyżsi, byli słabsi, ale wyposażeni w mistyczną moc. Ilustrując dokładny obraz własnej duszy Javier wznosił okrzyk, który był jak ostateczny wniosek:

— Towarzysze, niech żyje Republika!

— Niech żyje Republika!

Z drugiego wzniesienia strzelano coraz gęściej. Wkrótce zaczęto bić też i z karczowiska. Z daleka widać było kilka ciemnych punktów, których poruszenia zaledwie były dostrzegalne. Zawsze trzeźwy Atanasio zaczął manipulować przy maszynce. Nie trzeba strzelać dużo, ale dobrze powtarzać sobie wspominając niedawno rozdawaną ulotkę z rysunkiem ilustrującym, że jeden człowiek opanowany i dobrze mierzący może zdziałać o wiele więcej niż dwudziestu marnych strzelców. I, skupia całą swoją wolę, aby najciszej trzymać się tych, rad, zaczął bić krótkimi, lecz celnymi seriami.

Teraz pociski padały za jego plecami. „Aby przeszkodzić nadejście posiłków i za jednym zamachem zapobiec wszelkiej próbie wycofania się w porządku na dogodniejsze pozycje“ — rozważał Javier w terminach wojskowych. Wyprostowany i blady śledził przez teatralną lornetkę przebieg walki. Stwierdził z całą pewnością, że nieprzyjacieli przedsięwziął podwójny manewr: atakiem od prawej strony chciał oskrzydlić wzniesienie jako głów

ne ognisko przewidywanego oporu, a równocześnie atakował kilka mniejszych punktów naprzeciwko, aby przedostać się przez środkową dolinę, do której tylko częściowo dosięgał ogień Atanasia i jego kolegów — w ten sposób chciał izolować wzniesienie „ognia zaporowego“ — rozmarzył się Javier o domniemanej artylerii, jak gdyby tu był na manewrach — „wystarczyłoby, żeby ich rozbić“. Ale dzisiaj artylerii nie było. A ta „stoplatka“, która ich miała poprzeć, napewno uż wczoraj zużyła amunicję...

Zawrzało w nim. Poczul napływające do oczu łzy, bezradne dziecięce. Miał ochotę wydać jakiś rozkaz, ale nie potrafił. A zresztą... zresztą tak było może lepiej: niech zostaną sami bezbronni... Nie on nie był dowódcą. Był żołnierzem milicjantem. Zapragnął być jednym z „ludu“, czuł teraz wyraźnie, A „lud“ — cóż to właściwie jest? Lud — to bezbronna, chęć ryzyka, oswojenie ze śmiercią, ofiarności krwi, siła bez maszyn. A konkretniej: lud — to strzelający, choć po-błady ze strachu Jouan. To — Atanasio skupiony, żyjący niemal jak roślina, obalający wszystkie przeszkody na drodze wiedzący do obowiązku, pelen opanowanej siły, dający do swego ideału wbrew trudnościom, z uporem instynktu. To — ci wszyscy, którzy tak walecznie opierali się atakującym. I ten trup w cyklistówce, już sztywny... Nie panował nad sobą dłużej. Skoczył do drugiego głazu odległego o kilka kroków i jednym szarpnięciem wyrwał karabin z rąk jakiegoś skurczonego nieporadnie żołnierza o obłąkanych oczach pełnych zwierzęcego przerażenia i sam zaczął strzelać — wściekle i celnie. Zmarły twychwała w nim wola, cała pasja bohaterstwa odnajdowała teraz ujście i właściwą chwilę, konkretyzującą się w każdym z tych dokładnie wymierzonych strzałów.

tłumaczyła Z. Szezenowa

Arturo Serano Plaja: Niebo i Ruiny. Opowiadania hiszpańskiego autora, których treścią są bohaterskie walki narodu hiszpańskiego z faszyzmem. Opowiadania te ukażą się nakładem Sp. „Książka“

Ludzki człowiek

Nasz pan starosta, nie można powiedzieć — ludzki to był człowiek. Kiedyś, pamiętam, wybraliśmy się do niego w delegacji w sprawie mostu, który się przy trakcie z naszej wsi znajduje. Most jak most: więcej w nim dziur, niż mostu, ale przez środek wszystkie szpary galancie ziemią zasypane i wóz kolejniak i koś przejedzie. Niestety, chłopów we wsi mamy małej wiary, więc podnieśli raban: most, cholera, naprawić, bo runie! Z wrzaskiem tym przyskoczyli do sołtysa, lecz ten — jako osobistość z rozsądkiem — najpierw się w głowę podrapał, potem w kark, a poszedłszy w ten sposób do głowy po rozum — orzekł całkiem stanowczo, że most faktycznie, naprawy wymaga, ale to nie jego, sołtysa, interes.

— No, a czyli, u Boga Ojca, sołtysie — spytaliśmy — czy?

— Leśniczego — odparł spokojnie sołtys. — Gdzie się most znajduje? Przy lesie się znajduje, a ja nad lasem władzy nie mam, ino leśniczy.

Ponieważ z drugiej strony leśniczy wyjaśnił nam, że most znajduje się — też prawda — przy trakcie z naszej wsi, więc łatanie dziur — nie jego sprawa — musieliśmy się udać do pana starosty. Tak i tak, sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys: niech pan starosta rozstrzygnie.

Pan starosta, ma się rozumieć, ludzki człowiek, tylko urzędników ma niedostępnych. Ledwieśmy się oto w Starostwie pojawili, a już jeden z nich, nawet niezapytawszy, o co nam chodzi — od razu powiedział: przyjdźcie za tydzień!

— Jakto — powiadamy — za tydzień? Sprawa pilna, mos lada chwila runie, a tu niewiadomo — sołtys czy leśniczy?

— Nie szkodzi! odparł z uśmiechem urzędnik. — Most nie zając, nie ucieknie, a pan starosta ma pilniejsze sprawy na głowie. Przyjdźcie, powtarzam, za tydzień.

Przyszedłszy za tydzień. Ten ów urzędnik zdziwił się bardzo („co, już znowu jesteście?“), ale nic, kazał czekać.

W MUZEUM



„Canard euechalne”

— Ach synku, tylko nie patrz na tę wstępną rzeźbę.
— Ależ nie mam...



Rysunek bez podpisu



Antolek pokoju: A może i ja bym się tu zmieścił?

— Pan starosta — oświadczył uroczyście — jest na konferencji. Ma się rozumieć nie jesteśmy tacy ciemni, by nie wiedzieć, co to ta dana konferencja. Wiadomo: pan starosta musi kuć zręby na nowej niwie i dokumentować swój wkład w rzeczywistość. Dlatego postanowiliśmy czekać, mimo, iż jeden interesant z miasta mruczał z przekąsem, że pan starosta ma, owszem, od rana konferencję, ale w knajpie. Wiele nas to do pana starosty nie zraziło.

— Ludzki człowiek — pomyśleliśmy w duchu. — Nie wylewa, jakto się mówi, za kółkiem. Stabości, znaczy się, ma takie jak każdy chłop.

Sekretarka tylko pana starosty była na te stabości jakoś dziwnie nie wyrozumiała.

— Julek, to ty? — cedziła przez piękne zęby w słuchawkę telefoniczną. — A może byś tak na chwilę raczył wpaść do Starostwa? Co — o? Oczywiście, wszyscy wiedzą, że jesteście teraz na konferencji...

— Poczekamy — zawołaliśmy chórem, żeby się pani sekretarka nie denerwowała.

— Poczekacie? — Zaśmiała się pani sekretarka — pewnie, że poczekacie, hołota jedna! Nie podobała nam się ta „hołota“, ale cóż: starosta ludzki człowiek, tylko sekretarkę, wiadomo, ma nerwową. Zresztą przestała się złościć, gdy pan starosta po ośmiu zaledwie

godzinach naszego oczekiwania zjawił się przeciw w urzędzie. Przystojny, różowy na liściach, wesół i — co tu dużo gadać — bardzo ludzki.

Wi — itam was, obywateli — ucieszył się na nasz widok. — Przepraszam za pardon, ale rozumiem: służba nie drużba. Ale te — eraz służę, proszę bardzo, co was do mnie sprowadza?

Wiem my, ma się rozumieć, tak i tak, most lada chwila runie, a tu sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys...

— Ro — ozumiem — skinął głową pan starosta. — Spó — ór kompetencyjny! Już ja — a to załatwię w drodze administracyjnej. Przyjadę rozstrzygnę na miejscu...

Wielką do oświadczenie sprawiło nam radość. Tylko, niestety, ładnych parę tygodni od tej daty upłynęło, most się do tej pory zdążył, owszem, zawalić, a pan starosta nie przyjechał. Podobno nawet chciał, ino wsi naszej na mapie nie mógł znaleźć. Szkoda, że się ludzi nie przepytaliśmy i wieś nasza jest przecież tuż szosie, 4 km od powiatu. Wcale na mapie nie potrzeba szukać.

A teraz to nowego starostę mianowali. Był u nas już parę razy, sołtysa zdążył zmienić i pili strasznie, żeby nowy postawić. I przy tym nowym to naród o starym naszym staroście zapomnieli, że to człowiek był ludzki, rękę nawet nieraz chłopom podał i uściśnął.

Jan Czarnu

Sumienie

Skromnisiewicz odprowadzał narzeczoną do domu. Szli przystojni do siebie jak przysłowiowe dwa gołąbki. Skromnisiewicz patrzył z miną posiadacza klaczy wyścigowej na twarz swojej Kici. Była nawet nie brzydka w przyświeconym świetle wieczoru. Złazcza ten lewy profil niezszpeczony brodawką.

Skreśli w boczną ulicę, mijając posterunek z dwoma milicjantami stojącymi na rogu. Potem przeszli po chłupoczących płytach chodnika. Skromnisiewicz wręczył Kici 20 zł na bramę i pożegnał ją długim pocałunkiem ściągającym żywcem z amerykańskiego filmu.

Pod nogami Skromnisiewicza znowu zachlupotało błoto. Miał najezdzone bagietki i sylwety wartowników i skreśli w lewo. Wtem kątem oczu spoztygl, że jeden z cieni poprawiając karabin na ramieniu odłączył się od swojego towarzysza i ruszył za nim. Skromnisiewicz zaciągnął się potężnie papierosem i puścił dym za siebie. W tej samej chwili uprzytomnił sobie, że dym może trafić w twarz idącego za nim człowieka. Przypomniał sobie też sylwetkę ze sterczącym „widelcem“ i dreszcz przeszedł mu po plecach. Przyspieszył nieznacznie kroku.

— Zawsze lepiej trzymać się z daleka od zbrojnego ramienia — rozmyślał, zaciągając się dymem papierosa. Tylko czemu ten za mną idzie. Zresztą niech idzie. Przecież nie potrzebuje się bać. Sumienie mam czyste.

— Czyste.
Ne wiedzieć dlaczego pot wystąpił mu momentalnie na skronie, serce zakolało szybko, a trzymaną w kieszeni reka ścisnęła od ruchowo portfel. W związku z tym ruchem przypomnieli mu się jego zawarości!

— Boże święty! — westchnął. — Jak to człowiek może całkiem przypadkowo wpaść! Ponieważ rzecz działa się na niedużym odcinku między domem Kici a kawalerką Skromnisiewicza, przeto Skromnisiewicz zaczął się pocieszać:

— Tylko mnie — mówił sobie — skwer i już jestem w domu.

— Tak, ale przy bramie musisz się zatrzymać — odezwał się w nim tzw. głos wewnętrzny.

— To przejdę na drugą stronę jezdni — odparł Skromnisiewicz. — Zobaczymy, czy pójdzie za mną.

Przeszedł i był koło skweru, lecz czuł za sobą natrętną obecność prześladowcy. Kiedy wszedł znowu na twarde chodnik, usłyszał całkiem już wyraźnie stukot podkutych butów.

— Wpadłem — pomyślał — i nagle przypomniał sobie niesympatyczną twarz Dudka. Ten jego podejrzliwy uśmiech jaki towarzyszy przy załatwianiu transakcji... Skromnisiewicz zaczął drzeć i straciłby panowanie nad sobą, gdyby je posiadał. Szedł teraz coraz prędzej, prawie biegi, nie zdając sobie z tego sprawy. Przed oczyma ujrzał nagle drzwi swojego sklepu, a na nich czerwone lakowe pieczęcie. Bezwiednie wyczuł palcami zatrząsk portfela, odpiął go nagłym ruchem, wyciągnął nieduży plik z banderolą, potem jeszcze jakiś list, czy paplerek, — zmiął to wszystko w spójonej dłoni i rzucił szybko w krzaki. Teraz odetchnął z ulgą. Od domu dzieliło go zaledwie sto kroków.

Wyjął papierosa i zapalił. — Gwiżdżę teraz na niego. Całe szczęście że nie zobaczył...

Nagle kroki za nim stały się częstsze i natrętsze.

— Zginąłem! Widział. Widział, jak rzuciłem — przeraził się Skromnisiewicz, wpadając do bramy.

Prześladowca był już przy nim, ale Skromnisiewicz nic nie widział. Stał z zamkniętymi oczami, oparty o bramę domu, w którym mieszkał.

— Jak zginąć, to z honorem — pomyślał i włożył do ust papierosa, aby ostatni raz w życiu zaciągnąć się dymem.

Kiedy otworzył oczy, ujrzał w świetle żarzącego się papierosa uśmiechniętą młodą twarz.

— Przepraszam pana — rzekł salutując zgrabnie milicjant. — Chciałem prosić o ogień.

WŁODZIMIERZ ZECHENTER

W DOBIE

O tej dobie olbrzymiej i zwartej jak slogan, czym życia mojego maleńka jest droga? Gdy inni budują, piastują i wznoszą, gdy dźwierzają i trwają wytrwale z rozkoszą, gdy coś wykuwają w terenie, na zrębie, na niwie, rubieży, na lipie, na dębce; gdy jeden przekracza pomnaża w napięciach, a inny podwaja, poczworza, popięcia, ten znowu w wyścigu ofierze i czynach zawzięcie otwiera, z apalem przecina, ten twierdzi, ten głosi podkreśla z kole, ów orze w sektorze proporcem nadziei wynosząc na wyżę najświętszą tę rację...

Gdy tyłu mych ziomek takczci deklamację aj chodzę spacerkiem w olbrzymiej tej dobie: nie dźwierz, nie kuję — tylko swoje robie.

Jerz Ronicki

Potoczek

Powiadają, że „na frasunek dobry trunek“, ale to nie prawda. Raczej bywa tak, że właśnie trunek jest przyczyną poważnego frasunku.

U nas, proszę was, w Potoczku, gmina Suchowola, pow. Zamojskiego znajduje się Centrala Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopskiej. Centrala ta, ma się rozumieć, prowadzi sklep i w ogóle zaopatruje gminę w tzw. artykuły. Niezawsze to jej dobrze idzie. Ot, na ten przykład przed żniwami wielkie zapotrzebowanie było na kosy. Wchodził tedy do sklepu ten i ów i powiada:

— Dajcie no brzytwkę na żytko i pszenicę, ino ostrą, solidną i odpowiedzialną.

— Proszę bardzo — odpowiada ekspedient czy sklepowa i podaje kosę zza lady.

— A cóż to takiego — dziwi się chłop-klient — kosa to czy sierp.

— Kosa, kosa — tłumaczy sprzedawca.

Może i kosa ale nie na zboże. Brodę to tym człowiek może sobie obchłastać, nie więcej. Dzieciom taki towar sprzedawajcie!

I nie tylko z kosami taka draka odchodzi. Z innymi towarami też jest kiepsko. Chcesz sobie, bracie, kupić to czy owo — w Potoczku tego nie znajdziesz, musisz dymać, uważasz, do samego Zamościa. W jeden natomiast „artykuł“ jest obficie zaopatrzona Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Potoczku — w wodę.

— Potokiem ona w Potoczku płynie — zapewniają z dumą ekspedient, ekspedientki tudzież Zarządu Spółdzielni. Nie wiem atoli, czy to jest słuszny powód do dumy. Wątpliwości pod tym względem ma już, zdaje się, sam kierownik spółdzielni Kazako.

Jak się bowiem okazało, nie tylko wszyscy pijacy z Potoczka gminy Suchowola vel Mościzna wiedzieli o tym, że w sklepie Samopomocy Chłopskiej, o każdej porze dnia i nocy można wychylić niejednego głębszego. Skorzystal z tej okazji ob. ob. oprychy zamojskie. 11 września około godziny 23-ciej weszli sobie równo, gładko do sklepu i obębnili zapijaczona spółdzielnię z towaru i z gotówki. Sam, robiący interesy na „wódki“ kierownik sklepu Kazako oddał złodziejom 180 tysięcy złotych, „spółdzielczych“.

A no, niejedni taki „potoczek“ chyba w Polsce płynie. W przededniu wyborów do władz Samopomocy Chłopskiej trzeba przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby zostali do tych władz wybrani ludzie o „suchym gardle“ tj. tacy, co sami nie piją i pijactwa w sklepach spółdzielczych nie popierają.



— No, stara, więc jednak rozbroił się o 50 procent...



— Puszczajcie gołąbki z papieru?
— Tak, bawimy się w ONZ.



— Nie macie pojęcia, co ja robiłem przez te trzy lata.